

głos ewangeliczny

kwartalnik
Kościoła
Ewangelicznych
Chrześcijan

2014
L a t o



Billboard ul. Peowiaków w Zamościu

[Biblijna kanonizacja]	str. 4
[Wytrwałość]	str. 6
[Cechy człowieka duchowego]	str. 10

SŁOWO OD

PREZBITERA
NACZELNEGOTadeusz Totwiński
pastor, Prezbyter Naczelny

Odpowiedzialność chrześcijanina

Przy podejmowaniu decyzji o podjęciu pracy, czy o przyłączeniu się do klubu, bardziej zainteresowani jesteśmy wynikającymi z tego przywilejami niż odpowiedzialnością. Szukanie korzyści w przywilejach wpływa również na postrzeganie chrześcijaństwa. W niektórych kościołach można zauważyć, że „ewangelizacja” traktowana jest na zasadzie „promowania Jezusa” w kontekście przywilejów, jakie można uzyskać, gdy się „przyjmie Jezusa” do serca. Milczeniem pomija się takie tematy, jak zaparcie się samego siebie, czy noszenie krzyża.

Kiedy Bóg powołuje nas do siebie, abyśmy stali się Jego uczniami, wówczas nie jest to „tylko dobry czas” dla naszej przyjemności, odpowiadający naszym cielesnym pożądlivościom. Chrześcijanin ma być odpowiedzialną osobą, przystosowaną do życia zgodnego ze swoim powołaniem dziecka Bożego. Brak odpowiedzialności w życiu chrześcijańskim jest powodem, dla którego świat niejednokrotnie śmieje się z chrześcijan. Wielu chrześcijan nie rozumie biblijnego chrześcijaństwa sądząc, że „przyjęcie Chrystusa” ułatwi im życie w ciele. A niektórzy „ewangelisci” wręcz zapewniają obfite życie w ciele, nie zwracając uwagi na to, co czytamy w Biblii. Ostrzeżenia te – podobnie jak drogowe znaki ostrzegawcze – mogą dla nich nie istnieć, byleby się „dobrze jechało”.

Proście, a nie otrzymujecie, dlatego że źle proście, zamysławiając to zużyć na zaspokojenie swoich namiętności (Jk 4,3). A ci, którzy chcą być bogaci, wpadają w pokuszenie i w sidła, i w liczne bezsensowne i szkodliwe pożądlivości, które pogrążają udzi w zgubę i zatrącenie (1 Tm 6,9).

CHRZEŚCIJANIN BIBLIJNY TO POWIERNIK, ZARZĄDCA

Wiele lat temu zostałem z rodziną zaproszony na rok nauki w seminarium za granicą. Wiązało się to z tym, że musieliśmy znaleźć kogoś, kto przez rok zamieszkałby w naszym domu. Szukaliśmy kogoś, kto nie tylko zamieszkałby w naszym domu, ale mieszkając w nim traktowałby nasze mieszkanie odpowiedzialnie. Czyż nie szukamy odpowiedzialnych opiekunów dla naszych dzieci? Czyż nie szukamy odpowiedzialnego banku, któremu chcemy powierzyć nasze oszczędności? W poszukiwaniach osób, którym zamierzamy powierzyć coś cennego, szukamy takich, którzy są odpowiedzialni. Przyzwyczajiliśmy się do poselstwa, że Ewangelia jest za darmo. Zapominamy jednak o tym, że Ewangelia ma wielką wartość dla Boga, gdyż została ustanowiona drogą krwią Jezusa przelaną na Golgocie. Z tego powodu Bóg ją powierza swoim dzieciom, aby nie tylko ją przyjęli, ale i jej strzegli.

Wiedząc, że nie rzeczami znikomymi, srebrem albo złotem, zostaliście wykupieni z marnego postępowania waszego, przez ojców wam przekazanego, lecz drogą krwią

Chrystusa, jako baranka niewinnego i nieskalanego (1 P 1,18-19).

Ewangelia została nam powierzona, abyśmy jej strzegli

Paweł pisze o niej, że jest ona *ewangelia chwały błogostawionego Boga, która została mi powierzona*. (1 Tm 1,11). *Tymoteuszu! Strzeż tego, co ci powierzono* (1 Tm 6,20). *Z tego też powodu znoszę te cierpienia, ale nie wstydzę się, gdyż wiem, komu zawierzyłem, i pewien jestem tego, że On mocen jest zachować to, co mi powierzono, do owego dnia* (2 Tm 1,12).

Chrześcijanie to ludzie, którym powierzono cenne skarby, aby ich strzegli. Mamy zdawać sobie sprawę z tego, jak cenna jest Ewangelia. Nie można obchodzić się z nią niedbale, obojętnie, leniwie, bez troski, czy w podobny sposób. Nie możemy pozwolić na to, aby ją psuto, niszczone, czy też żeby pokryła się rdzą. Jeśli jesteś chrześcijaninem, to Chrystus dał tobie Ewangelię w depozycie. Jak się z nią obchodzisz? Czy dodajesz do niej swoje emocje, pragnienia, nauki, oczekiwania? Czy głosisz ją taką, jak ci Pan objawił w swoim słowie – Biblii? Nie możesz być osobą, która biernie przygląda się głoszeniu *innych ewangelii*. Czy potrafisz je zidentyfikować?

CHRZEŚCIJANIN BIBLIJNY TO WOJOWNIK

Ten nakaz daję ci, synu Tymoteuszu, abyś według dawnych głoszonych o tobie przepowiedni staczał zgodnie z nimi dobry bój (1 Tm 1,18). *A co słyszałeś ode mnie wobec wielu świadków, to przekaz ludziom godnym zaufania, którzy będą zdolni i innych nauczać. Cierp wespół ze mną jako dobry żołnierz Chrystusa Jezusa. Żaden żołnierz nie daje się wpłatać w sprawy doczesnego życia, aby się podobać temu, który go do wojska powołał* (2 Tm 2,3-4).

Jest aktywny w służbie

We współczesnym świecie wielu ludziom wojsko kojarzy się z „miłą służbą, w ramach której poznaje się współczesną technikę”. Sprawy przybierają inny obrót, gdy trzeba iść na prawdziwą wojnę. Jeśli chodzi o sprawy duchowe, to gdy „młodzi w wierze” stykają się z konfliktami, wtedy najczęściej tak komentują zachowanie członków zboru: „Oni się kłócą, nie ma tu miłości”. Nie są świadomi, że czasami chrześcijaństwo to bój o wiarę, jednakże prawda ta nie dociera do wielu umysłów. Inaczej o chrześcijaństwie myśli weteran walk – Paweł. On wiedział, że boju nie toczymy z „krwią i ciałem”, czyli z ludźmi. W imię „świętego spokoju” wielu nie tylko nie bierze udziału w boju, ale nawet nie bierze pod uwagę możliwości podjęcia go.

Ma jeden cel

Cechą takiego żołnierza jest to, że **nie daje się wpłatać w sprawy doczesnego życia**. Taki żołnierz wie, że nie może być w nic uwikłany, ani wpłątany. Jedną z najbardziej udanych taktyk wroga jest to, aby nas wszystkich związać, zapłatać w różnego rodzaju interesy, podzielić, a tym samym duchowo osłabić, abyśmy byli niezdolni do działania. Chrześcijanin może być wzorem w niemal każdym zawodzie, gdy postępuje uczciwie. Czasami chrześcijanie chcą pogodzić dwa światy. Paweł mówi: *Musisz mieć jeden świat. To on powiedział: ale to jedno czynię: zapominając o tym, co za mną, i zdążając do tego, co przede mną* (Flp 3,13).

Stoi obok innych

Cierp wspólnie ze mną jako dobry żołnierz Chrystusa Jezusa.

Chrześcijaństwo to rodzina. Indywidualizm, egoizm, niezależność – są to cechy ludzkiej natury. Cechami Bożej natury jest: nie szukanie swego, lecz zwracanie uwagi na bliźniego, niesienie brzemion innych, nie odwracanie się od tego, kto jest w potrzebie. Łatwiej jest mieć społeczeństwo z kimś, kto nie wymaga od nas pomocy, niż z kimś, kto jest głodny, bezdomny, chory, samotny i cierpi. Wolimy przebywać w domu radości niż w domu żałoby. Lepiej to rozumiemy, gdy my tego oczekujemy, natomiast, gdy inni tego oczekują, często nie ma nas w pobliżu.

CHRZEŚCIJANIN BIBLIJNY TO SPORTOWIEC

Bo nawet jeśli ktoś staje do zapasów, nie otrzymuje wienca, jeżeli nie walczy prawidłowo (2 Tm 2,5). Greckie słowo *athleo* – „atleta” wskazuje na współzawodnictwo w publicznych zawodach, zapasach. Jako chrześcijanie jesteśmy wezwani do zapasów. Możemy zdobyć nagrodę, lub nie. Treningi wymagają dyscypliny, jej brak pozbawia sportowca możliwości udziału w zawodach. Chrześcijanie stronią od duchowych treningów. Bóg ćwiczył Mojżesza przez wiele długich lat, zanim posłużył się nim w poprowadzeniu ludu do Ziemi Obiecanej. Musimy rozeznaczyć, że dyscyplina nie jest po to, aby się stać chrześcijaninem, ona jest dla tych, którzy już są chrześcijanami. Swoją duchową trening apostoł Paweł wyraził w słowach: *Ale umartwiam ciało moje i ujarzmiam* (1 Kor 9,27). Chrześcijanie powinni trenować, aby uczyć się:

– jak żyć, porzeczając na małym,

– jak żyć w dostatku i niedostatku,

– jak żyć, skupiając się na ważnych sprawach, a nie na sprawach zewnętrznych

– jak żyć, nie szukając swego, lecz traktując zbawienie innych ludzi jako swój priorytet.

Chrześcijanin nie powinien być tylko obserwatorem siania Ewangelii, lecz uczestnikiem Ewangelii

CHRZEŚCIJANIN BIBLIJNY TO DOŚWIADCZONY PRACOWNIK

Staraj się usilnie o to, abyś mógł stanąć przed Bogiem jako wypróbowany i nienaganny pracownik, który wyklada należycie słowo prawdy (2 Tm 2,15). *Wyrzekliśmy się tego, co ludzie wstydliwie ukrywają, i nie postępujemy przebiegle ani nie fałszujemy Słowa Bożego, ale przez składanie dowodu prawdy polecamy siebie samym sumieniu wszystkich ludzi przed Bogiem* (2 Kor 4,2).

Natura ludzka skłonna jest do dostosowywania się do okoliczności, trendów, obyczajów i tradycji, dlatego też mamy skłonności do wykładania Słowa w sposób „miły dla ucha”. Nienaganny pracownik Kościoła zdaje sobie sprawę, że nie może Słowa wykladać dowolnie, w zależności od „kierunku wiatru”.

Skłonności do podobnego podejścia do Słowa były już wcześniej znane apostołom, dlatego Duch Boży przez Piotra i Pawła nas ostrzega: *Przed wszystkim to wiedźcie, że wszelkie proroctwo Pisma nie podlega dowolnemu wykładowi* (2 P 1,20); *Całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, do wszelkiego dobrego dzieła przygotowany* (2 Tm 3,16).

Chrześcijanin jest: powiernikiem, uczestniczy w tym samym boju, w tych samych zawodach, tym samym powołaniu.

Wzrost duchowy, umysłowy, psychiczny, wyraża się m.in. w odpowiedzialności względem Ewangelii i Kościoła.

Gdy byłem dziećciem, mówiłem jak dziecie, myślałem jak dziecie, rozumowałem jak dziecie; lecz gdy na męża wyrosłem, zaniechałem tego, co dziecięce (1 Kor 13,11). *Dobry bój bojowałem, biegu dokonałem, wiarę zachowałem; a teraz oczekuje mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu da Pan, sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie, lecz i wszystkim, którzy umiłowali przyjście Jego* (2 Tm 4,7-8).

ISSN 0869-8350
głos
ewangeliczny

cena: 6 zł + koszt przesyłki
prenumerata roczna: 32 zł

Misje w Kościele:

Głos Ewangeliczny jest organem prasowym Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan w Polsce.

Redagują: Szymon Matusiak, Mariusz Socha, Tadeusz Tołwiński (red. naczelny), Krzysztof Włodarczyk

Głos Ewangeliczny w roku 2014 ukazuje się kwartalnie, w numerach: Wiosna, Lato, Jesień, Zima

Zamówienia prosimy kierować na adres:

„Głos Ewangeliczny”, ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa, Poland, tel. 22 622 79 40; e-mail: sekretariat@kech.pl

Ofiary na potrzeby wydawnictwa z kraju i zagranicą prosimy kierować na adres:

KECh (Głos Ewangeliczny); PKO-BP XV O/M. Warszawa
Nr 45 1020 1156 0000 7302 0071 3370 Bank Swift Code: BPKOPLPW

Kościół Ewangelicznych
Chrześcijan

ul. Zagórna 10,
00-441 Warszawa
tel./fax 22 622 79 40
sekretariat@kech.pl,
www.kech.pl



Tadeusz Tołwiński – Prezbiter Naczelny
Mariusz Socha – z-ca Przewodniczącego RK
Tomasz Chyłka – Sekretarz
Daniel Krystoń – Skarbnik
Członkowie Rady Kościoła – Jacek Duda,
Leon Dziadkowiec, Cezary Komisarz

Komitet ds. Pracy wśród Dzieci
ul. Wojciecha 8/2, 45-023 Opole
tel. 77 456 75 60
e-mail: alicja_kryston@poczta.onet.pl

Fundacja Legatio
ul. Zdrojowa 14, 87-816 Włocławek
tel. 54 236 41 27
e-mail: legatio@legatio.pl
www.legatio.pl

Misja „Nadzieja dla Wszystkich”
Jarosław Gaudek
ul. Browarna 7/41, 88-400 Żnin

Fundacja Ewangeliczna
ul. Myśliwska 2, 87-118 Toruń
tel. 56 692 68 69
e-mail: biuro@fewa.pl
www.fewa.pl

Agenda KECh Alfred Radzi
al. Jedności Narodowej 11U/1
71-415 Szczecin
Mariusz Socha 91 426 11 52

Agenda KECh Misja Namiotowa
00-441 Warszawa, ul. Zagórna 10
e-mail: sekretariat@kech.pl
Cezary Komisarz 509 307 702

SŁOWO OD
REDAKCJI

Biblijna kanonizacja

Z pewnością niewielu Polakom uszedł uwagi fakt kanonizacji naszego rodaka Karola Wojtyły – Papieża Polaka – Jana Pawła II, dokonany w łonie Kościoła Rzymskokatolickiego. **Kanonizacja** – (łac. *canonizatio* ogłoszenie świętym) to oficjalne uznanie przez „Stolicę Apostolską” świętości zmarłej osoby z racji osiągnięcia przez nią doskonałości moralnej lub uznanie jej za męczennika. Poprzez akt kanonizacji, papież uznaje ją za osobę godną kultu publicznego w Kościele powszechnym i wpisanie jej do katalogu świętych. Akt ten poprzedzony jest procesem kanonizacyjnym. Nie tylko społeczeństwo naszego kraju śledziło długotrwały i skomplikowany proces kanonizacji, tym bardziej, że 27 kwietnia br. uznano oficjalnie za „świętego” również innego papieża – Jana XXIII. Czy powinniśmy być dumni i cieszyć się z tego wydarzenia? Czy zbliży ono Polaków do Boga? Czy i jak wpłynie ono na życie polskiego społeczeństwa? Takie i inne pytania zadaje sobie wielu wierzących ludzi w naszym kraju. Jako Ewangeliczni Chryścijaanie w każdej sprawie, a tym bardziej w sprawie kanonizacji zwracamy się

do kanonu Biblii, bo przecież „Całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości.” (2 Tm 3,16). Świętość to przecież najważniejszy temat Biblii. To stan charakteryzujący doskonałego Boga w Jego wiecznej chwale i dostojeństwie, ale też świat i człowieka przed upadkiem spowodowanym grzechem Adama i Ewy. Grzechem, który dziedziczony przez wszystkich ludzi, od początku związany jest z lekceważeniem tego, co powiedział Bóg, a także wynikającym

z tego nieposłuszeństwem. To w taki sposób rodzaj ludzki utracił swoją świętość i znalazł się w ogromnej potrzebie kanonizacji czyli przywrócenia swojej świętości, a tym samym społeczności ze Świętym Bogiem. Fundamentalną prawdą Biblii jest to, że upadły człowiek nie był w stanie sam zmienić swojego stanu i potrzebował Bożej łaski i miłosierdzia, które kosztowały Ojca mękę i śmierć jedynego Syna. „*Albowiem łaską zbawieni jesteście przez wiarę i to nie z was, Boży to dar. Nie z uczynków, aby się kto nie chlubił*” (Ef 2,8-9). Bóg stał się człowiekiem, aby wypełnić prawo i jako jedyny z całej ludz-

kości człowiek bez grzechu, za nas stać się grzechem i przekleństwem, przyjąwszy dobrowolnie na siebie karę, która nam się należała. „*On tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił, abyśmy w nim stali się sprawiedliwością Bożą*” (2 Kor 5,21). „*A zatem, jak przez upadek jednego człowieka przyszło potępienie na wszystkich ludzi, tak też przez dzieło usprawiedliwienia jednego przyszło dla wszystkich ludzi usprawiedliwienie ku żywotowi. Bo jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wielu*

stało się grzesznikami, tak przez posłuszeństwo jednego wielu dostąpi usprawiedliwienia” (Rz 5, 18-19). Przywrócenie naszej świętości jest dziełem Boga w Jezusie Chrystusie, którego uczynił On nie tylko ofiarą przebłagalną, ale też kapłanem i jedynym pośrednikiem – orędownikiem nowego przymierza między Bogiem a ludźmi „*Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus*” (1 Tm 2,5). Oto Bóg zbudował drogę do kanonizacji dla grzesznego człowieka i tą jedyną drogą jest Chrystus Jezus, który powiedział



Mariusz Socha



o sobie: „Ja jestem droga i prawda i żywot, nikt nie przychodzi do Ojca, jak tylko przeze mnie”. O Nim to napisano: „*I nie ma w nikim innym zbawienia, albowiem nie ma żadnego innego imienia pod niebem danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni*” (Dz 4,12). Apostoł Piotr napisał o Jezusie: „*Gdyż i Chrystus raz za grzechy cierpiał sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby was przywieść do Boga*” (1 P 3,18), a autor listu do Hebrajczyków: „*Przystało bowiem, aby Ten, dla którego i przez którego istnieje wszystko, który przywiódł do chwały wielu synów, sprawcę ich zbawienia uczynił doskonałym przez cierpienia. Bo zarówno ten, który uświęca, jak i ci, którzy bywają uświęceni z Jednego są wszyscy. Z tego powodu nie wstydy się nazywać ich braćmi*” (Hbr 2,10-11). Jakże wielkie jest to dzieło kanonizacji i wspaniałomyślność Pana Boga! Jaka wysoka cena została zapłaconą! Jaka ogromna jest Jego miłość! Co powinien zrobić człowiek wobec tak niezrozumiałego i niezastępowanego działania Stwórcy? Nawrócić się i pokutować, uwierzyć i przyjąć ten dar, wejść na wąską drogę zbawienia, wziąć swój krzyż i naśladować Jezusa, a co najważniejsze zawsze i za wszystko być już wdzięcznym Panu Bogu. Jemu i tylko Jemu oddawać chwałę i cześć przez resztę ziemskiej pielgrzymki. Zaufać mu całym sercem, bo tylko On może przywieść grzesznego i upadłego człowieka do chwały i świętości w wieczności z Bogiem Ojcem. Boska droga kanonizacji polega na tym, że sam Bóg uznaje osobę, która wierzy w Jego Syna za świętą. Osobę, która nie polega na własnych uczynkach, ale na drogocennym i jedynym możliwym zbawieniu przygotowanym od założenia świata, a wypełnionym w Jezusie Chrystusie. Osobę, która pokłada całą swoją nadzieję w bożej łasce i nie tylko nie znajduje miejsca dla własnej chwały czy chluby, ale dostrzega pełnię tragedii swojego położenia bez Jezusa i łaski Boga. Łaska potrzebna jest nam nie tylko do zbawienia, ale też do prowadzenia nowego życia w Chrystusie, bo przecież ono też jest darem od Boga. Czy jest w ogóle tutaj miejsce na chwałę dla człowieka? **Nie na ziemi i nie od człowieka.** Jezus, chociaż był Synem Boga, nigdy nie szukał chwały od ludzi: „*Nie przyjmuję chwały od ludzi*” (J 5,41), „*Ja zaś nie szukam własnej chwały. Jest taki, który jej szuka i sądzi.*” (J 8,50). Boży Syn miał chwałę od Ojca i o taką zabiegał dla swoich uczniów: „*A ja dałem im chwałę, którą mi dałeś... Ojcie! Chcę, aby ci, których mi dałeś byli ze mną, gdzie Ja jestem, aby oglądali chwałę moją, którą mi dałeś...*” (J 17,22-24). Jezus w całym swoim ziemskim życiu w pokorze i posłuszeństwie szukał tylko chwały Boga Ojca: „*Ja cię uwielbiłem na ziemi dokonawszy dzieła, które mi zleciłeś, abym je wykonał.*” (J 17,4). On zdecydowanie krytykował religijnych ludzi, którzy pozwalali na oddawanie im chwały lub sami czcili drugiego człowieka. Zbawiciel podawał w wątpliwość ich wiarę w Boga. „*Jakże możecie wierzyć wy, którzy nawzajem od siebie przyjmujecie chwałę, a nie szukacie chwały pochodzącej od tego, który jedynie jest Bogiem?*” (J 5,44). Apostoł Paweł udzielając wskazówek chrześcijanom co do wzajemnych relacji napisał: „*Takiego bądźcie względem siebie usposobienia, jakie było w Chrystusie Jezusie, który chociaż był w postaci Bożej nie upierał się zachłannie przy tym, aby być równym Bogu. Lecz wyparł się samego siebie, przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom, a okazawszy się z postawy człowiekiem uniżył samego siebie i był posłuszny aż do śmierci i to do śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg wielce go wywyższył i obdarzył go imieniem, które jest ponad wszelkie imię. Aby na imię Jezusa zginęło się wszelkie kolano na niebie i na ziemi i pod ziemią.*

I aby wszelki język wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem, ku chwale Boga Ojca” (Flp 2,5-11). Oto wzór dla chrześcijan jak żyć i postępować i komu oddawać chwałę. Jeśli Jezus, który jest Bogiem tak postąpił, to tym bardziej powinni tak żyć i postępować zbawieni przez Niego grzesznicy. Jeśli On będąc nieśmiertelnym Panem i władcą wszechświata tak bardzo się uniżył, tym bardziej my w pokorze i wdzięczności powinniśmy w życiu postusznym Bogu uniażać siebie samych. Jeśli On był pewien swojego zmartwychwstania, wywyższenia i powrotu do chwały z Ojcem, to i chrześcijanie w ślad za Nim powinni oczekiwać Jego powtórnego przyścia i zmartwychwstania wierzących i swojego wywyższenia i umieszczenia w chwale Syna. Jeśli dla Niego jedynie ważne było wywyższenie Boga i przez Boga, to i my powinniśmy tak żyć i oczekiwać tego samego nie dając się kusić i zwodzić różnym przejawom ludzkiej, ziemskiej chwały. Tak żyli apostołowie Jezusa i prawdziwi Jego uczniowie pośród znaków i cudów, które Duch Święty czynił w trakcie ich służby zwiastowania ewangelii, kiedy ludzie byli uzdrawiani, nawracali się do Boga i doświadczali przebaczenia grzechów. Tak postępowali najwięksi z apostołów: Piotr, Paweł i Barnaba „*A gdy Piotr miał wejść, Korneliusz wyszedł mu naprzeciw, padł do nóg jego i złożył mu pokłon. Piotr zaś podniósł go mówiąc: Wstań i ja jestem tylko człowiekiem*” (Dz 10,25-26), „*Gdy to usłyszeli apostołowie Barnaba i Paweł rozdarli szaty swoje i wpadli między tłum, krzycząc i wołając: Ludzie co robicie? I my jesteśmy ludźmi takimi jak i wy. Zwiastujemy wam dobrą nowinę, abyście się odwrócili od tych marnych rzeczy do Boga żywego, który stworzył niebo i ziemię i wszystko co w nich jest... A to mówiąc z trudem powstrzymali ich od złożenia ofiary*” (Dz 14,14-15.18). Tak nauczał Jakub: „*Uniżcie się przed Panem, a wywyższy was*” (Jk 4,10). Apostoł Paweł kończąc swój żywot w służbie Jezusowi tak wyraża swoją wiarę w swoje zmartwychwstanie i spotkanie z Jezusem i wejście do Jego chwały „*A teraz oczekuje mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu da Pan, sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie, lecz i wszystkim, którzy umiłowali przyjście Jego.*” (2 Tm 4,8). O jakim dniu pisze? O dniu powtórnego przyścia Chrystusa na ziemię, kiedy to „*I pośle aniołów swoich z wielką trąbą i zgromadzą wybranych Jego z czterech stron świata, z jednego krańca nieba, aż po drugi.*” (Mt 24,31).

Upadły człowiek mając świadomość istnienia Boga wciąż próbuje budowania swoich własnych dróg do świętości czyli kanonizacji. Stąd mamy taką mnogość religii i wierzeń na obliczu ziemi – tej ziemi, a w samym chrześcijaństwie tak wiele wypaczeń oraz ludzkich pomysłów i dróg wynikających z człowieczego patrzenia na Boga i Jego Słowo. Ewangelia i dzieło Jezusa Chrystusa są coraz bardziej zamazane, mgliste i niezrozumiałe. Jak dobrze, że jest Święty Duch, którego posłał Jezus i Jego święte Słowo, które jest prawdą. Jak dobrze, że trwa jeszcze czas łaski i możliwa jest wciąż biblijna kanonizacja. Pozostaje ta sama, co na początku odpowiedzialność człowieka i jego wybór: czy zaufa temu, co mówi Bóg czy pozwoli podać to w wątpliwość.

„Was zaś niech Pan napełni obficie miłością do siebie nawzajem i do wszystkich, miłością, jaką i my dla was żywimy. Aby serca wasze były utwierdzone, bez nagany, w świętobliwości przed Bogiem i Ojcem naszym na przyjście Pana naszego Jezusa Chrystusa, ze wszystkimi jego świętymi.” (1 Tes 3,12-13).

Ds. J. Muller



„Skoro i my mamy wokół siebie tak wielką chmurę świadków, zrzućmy z siebie wszelki ciężar i grzech, który nas tak łatwo osacza, w cierpliwości biegnijmy w wyznaczonym nam wyścigu; patrząc na Jezusa, twórcę i dokończyciela wiary, który z powodu przygotowanej mu radości wycierpiał krzyż, nie zważając na hańbę, i zasiadł po prawicy tronu Boga”.

WYTRWAŁOŚĆ

Bierzemy udział w duchowej walce. Jak sobie poradzimy na tej wojnie?

Tego lata byłem w Normandii. Zwiedziliśmy plażę, na której wylądowali alianci. W muzeum można oglądać początek lądowania tych sił w dniu „D”, 6 czerwca 1944 r. Można usłyszeć słynne wypowiedzi generała Eisenhowera i sir Winstona Churchilla: „Będziemy walczyć i nigdy się nie poddamy”.

TOCZ DOBRY BÓJ WIARY

Oto przesłanie dla chrześcijanina, który bierze udział w duchowej walce. Wiesz, że czym innym jest rozpoczęcie życia chrześcijańskiego, a czym innym jest wytrwanie do końca. Uwierzenie ewangelii to jedna rzecz, ale trwanie w wierze, to coś innego. Zbyt często bagatelizujemy czynnik, jakim jest trwanie. Pytamy jeden drugiego: powiedz mi, jak Bóg pojawił się w twoim życiu? Jak się nawróciłeś?

Odpowiem: byłem zagubionym grzesznikiem, lecz zostałem znaleziony przez Boga. Lecz pytając o nawrócenie, nie powinniśmy mówić jedynie o pierwszym nawróceniu, lecz także o innych razach, w których przyszliśmy do Jezusa. Chodzi o trwanie do końca, do dnia, w którym przyjdzie Jezus. Fakt, że jesteśmy zbawieni z łaski Bożej to jedno, ale cudem jest także, iż pozostajemy zbawionymi. Ważne jest trwanie w nieprzyjnym świecie, gdzie są różnego rodzaju wrogowie (nasza stara natura, kusiciel diabeł, moce ciemności).

Jako pastory mamy plany na nowy rok, mnóstwo planów. Łatwo jest rozpocząć szkolenie, utworzyć grupę studium Biblii. Ale trudniejszą rzeczą jest być wytrwałym. Jesteśmy próbowani, czy trwamy i czy wytrwamy do końca. Ta próba staje się ważniejsza, kiedy ulegamy zniechęceniu, gdy na przykład patrzymy na słabość naszego osobistego uświęcenia. Jest tak również, kiedy nie odczuwamy obecności Bożej i ciemno jest w naszej duszy.

Jak możesz trwać w wierze w następujących okolicznościach: Kiedy ponosisz wysoki koszt swej wierności i cierpisz? Kiedy doznajesz ucisku lub straty ze względu na ewangelię? Kiedy jesteś zniechęcony tym, co dzieje się w twoim życiu lub w twoim zborze? Jak możesz trwać w prowadzeniu chrześcijańskiego życia, kiedy doznajesz większych utrapień niż świat?

Moi Przyjaciele, moja odpowiedź na te pytania brzmi: Wytrwamy, gdyż Chrystus wytrwał! Był kuszony, kuszony do tego, by poddać się w tej duchowej walce. Wytrwamy dzięki Jego wytrwałości. Takie właśnie jest przesłanie Hebrajczyków 12,1-2. Temat tego przesłania brzmi: Wytrwać, aż On przyjdzie.

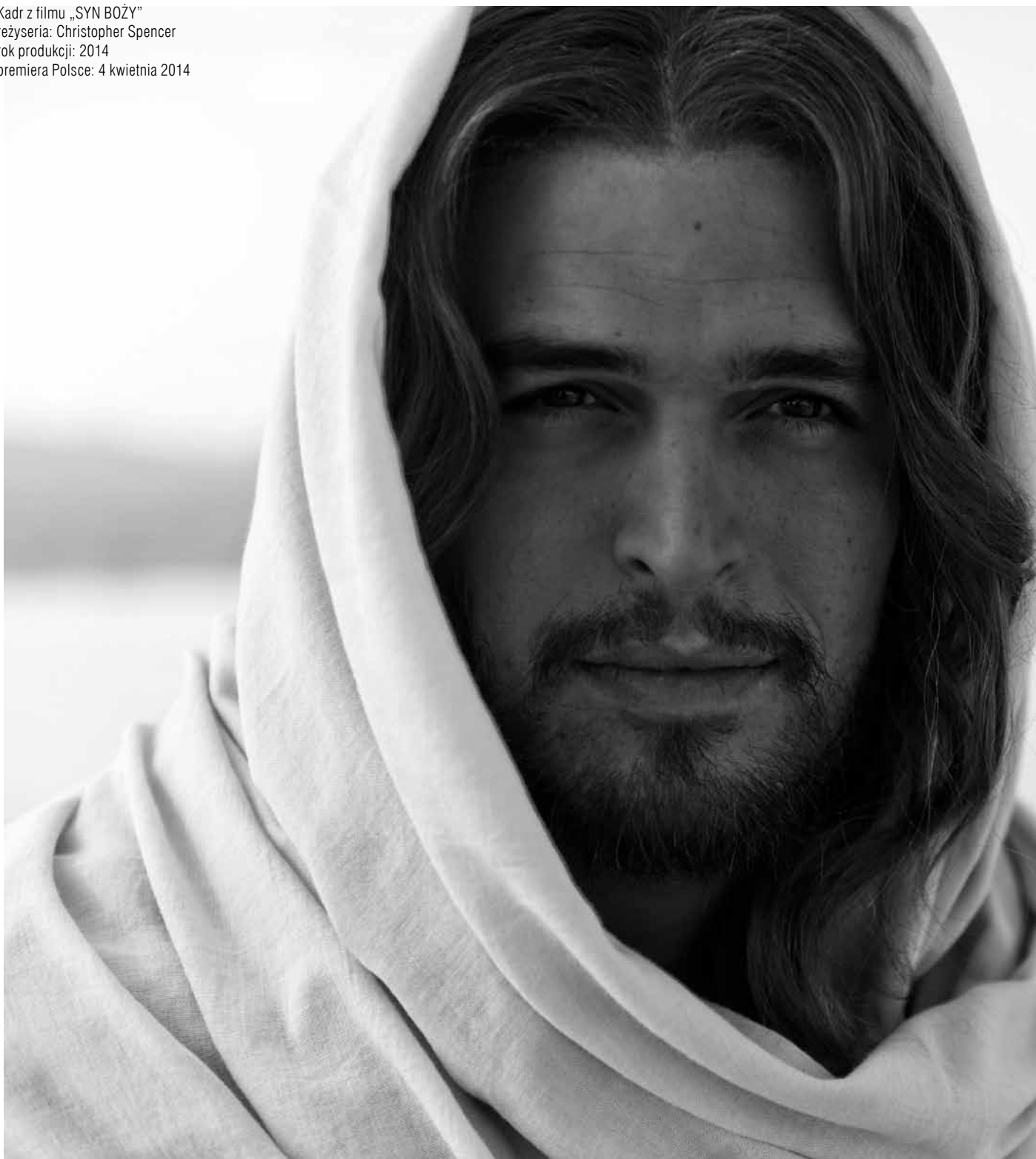
Trzy zagadnienia wchodzą w grę: misja wytrwałości, jak trwasz, i motywacja na rzecz wytrwałości. Co motywuje cię do trwania.

TŁO HISTORYCZNE LISTU

Pisarz tego listu zachęca zniechęconych hebrajskich chrześcijan. Trwały prześladowania. Duszpasterze zostali wtrąceni do więzienia. Żydzi pytali hebrajskich chrześcijan o ich wierzenia, o ich religię. Gdzie mają swoją świątynię? Nie ma arcykapłana ani ofiar. Gdzie są ofiary? Gdzie jest ekscytacja, która występuje w naszej religii? Powróćcie do judaizmu. Te zniewagi i szyderstwa wpłynęły zniechęcająco na hebrajskich chrześcijan. Spuścili głowy i opuścili ręce. Byli kuszeni, by poddać się w tej duchowej walce. Lecz autor Listu do Hebrajczyków napisał: Nie poddawajcie się. Trwajcie. Wytrwajcie do czasu przyjścia Jezusa.

Zauważysz, że temat wytrwałości występuje na każdej stronie tego listu. A wersety 1 i 2 z rozdziału dwunastego są jednymi z bardzo wielu, które mówią nam, że mamy trwać. Autor tej książki nie tylko mówi nam, że mamy Arcykapłana, ale że jest On najlepszy, bo przeszedł przez niebiosy. Jego Imię brzmi Jezus, Syn Boga. Jest On także Synem Człowieczym. Jest wyrozumiały, bowiem był kuszony we

Kadr z filmu „SYN BOŻY”
reżyseria: Christopher Spencer
rok produkcji: 2014
premiera Polsce: 4 kwietnia 2014



To On nas wspiera, stymuluje naszą wiarę jako Udoskonaliciel naszej wiary. On nie chce, by ktoś odpadł. Jest Dokończycielem naszej wiary.

Od początku do końca wszystko zawdzięczamy Jezusowi, który jest naszym wszystkim we wszystkim. Biegniemy ku Jego chwale, by mieć z Nim wspólnotę. On sam był biegaczem, wzorowym biegaczem.

Doskonale biegł w wyścigu przez trzydzieści trzy lata.

wszystkim, podobnie jak my, lecz jest bez grzechu (Hebrajczyków 4,16).

W rozdziałach 1 do 9 opowiada im (hebrajskim chrześcijanom), że mają najwspanialszego Arcykapłana. Faktycznie, mają Arcykapłana, który złożył doskonałą ofiarę, i zawsze sprawuje doskonale wstawiennictwo, tak że nie trzeba przelewać już krwi żadnych ofiar. Mają najlepsze kapłaństwo, wyższe od kapłaństwa Aarona i Melchizedeka, mają właśnie TEGO Arcykapłana, na którego oczekiwały wszystkie pokolenia.

PRAKTYCZNE ZASTOSOWANIE

Dlatego trzymajcie się mocno waszego wyznawania wiary. Mocno się trzymajcie, gdyż Ten, który jest w niebie mocno was trzyma. Wytrwajcie, bo On wytrwał dla was. Wielką misją chrześcijanina jest wytrwanie aż do Jego powrotu. Odkryjecie, że w grece słowo *wytrwać* występuje w trzech wersetach rozdziału 12. W Biblii Króla Jakuba czytamy: „biegnijcie cierpliwie”, ale w oryginale jest: „biegnijcie z wytrwałością”. Wyścig jest przed nami. Patrzmy na Jezusa, który dla radości, która była wystawiona przed Nim, wycierpiał krzyż.

Wersety 2 i 3: „Pomyślcie o tym, który zniósł tak wielkie sprzeciwy ze strony grzeszników względem siebie”. Autor maluje przed nami pewien obraz. Widzimy chrześcijanina wytrwale biegnącego w wyścigu. Pisarz nawiązuje do wielkich, greckich wyścigów. Te wyścigi odbywały się na przykład w wielkich amfiteatrach. A może myślał o maratonie – długim wyścigu? Jak biegiesz? Dobrze biegiesz, gdy czytasz codziennie Biblię, codziennie osobiście się modlisz, czytasz dobrą literaturę, codziennie masz społeczność z ludźmi wierzącymi, święcisz każdą niedzielę, każdego dnia żyjesz inaczej niż ten świat.

JAK WYTRWAĆ? SPOSÓB NEGATYWNY

Rozumiesz, że to poważny wyścig. Misją jest wytrwanie. Jak tego dokonasz? Dokonasz tego w pozytywny i negatywny sposób.

Negatywny: musisz pozbyć się grzechu ze swego życia oraz usunąć każdą przeszkodę, utrudniającą bieg w wyścigu. W wersecie 1 czytamy dalej: „odrzućmy wszystko, co nam przeszkadza, oraz grzech, który nas otacza, i wytrwale biegnijmy w wyznaczonych nam zawodach”.

Wyobraźmy to sobie: autor widzi greckich biegaczy, którzy rozpoczynając bieg nie mając na sobie nic, co krępowałoby ich ruchy. Biegają tak, że nic ich nie zatrzymuje ani nie obciąża. Biegają miarowo i szybko, bowiem odrzucili wszelki ciężar. Autor Listu do Hebrajczyków mówi, że taki ma też być chrześcijański wyścig. Odlóż na bok wszystko, co stoi na drodze, co może utrudnić twoją chrześcijańską pielgrzymkę, wszystko, co odwraca twe oczy od twojego Zbawiciela. Odlóż wszystko, co przeszkadza ci w twojej więzi z Bogiem. Grzech, każdy grzech jest przeszkodą, która cię powstrzyma i spowolni twój bieg.

Zatem odlóż go na bok.

Grzech rani nas, gdy biegniemy w chrześcijańskim wyścigu, czyni nas ludźmi światowymi i samolubnymi, pysznymi i niewierzącymi. Zatem znienawidź grzech i zadaj mu śmierć. To właśnie mówi pisarz.

Zadam ci pytanie: Czy jesteś na trasie wyścigu? Czy narodziłeś się na nowo? Czy biegiesz w wyścigu? Czy będąc na trasie wyścigu biegasz miarowo? Czy zadajesz śmierć grzechowi? Czy może oddajesz się grzechowi w ukryciu? Czy Igniesz do niego, czy może odcinasz się od niego?

Wcale nie twierdzę, że jest to łatwy wyścig. Wiara nie zapewnia łatwego życia. Bóg nie obiecał nam łatwego życia. To trudny wyścig. Toczmy duchową walkę. Biegając po trasie wyścigu napotykamy przeszkody. Jest wiele przeszkód, które mogą sprawić, że wypadniemy z trasy. Autor Listu do Hebrajczyków mówi: nie masz wymówki, jeśli hodujesz grzech w twoim życiu. Pozostaw każdy ciężar, który utrudnia ci bieg w wyścigu. Mówi też o tym, by znać swoje serce. Co takiego jest w twoim życiu, co cię hamuje? Może to jest niewiara, albo lęk, zamartwianie się, czy uciążliwość rzeczy materialnych. Co oddala cię od Pana Jezusa Chrystusa?

Musisz się z tym rozprawić. Musisz usłyszeć rozkaz: zrzuć z siebie wszelki ciężar. Każdy grzech musi być uśmiercony, także w trudach, które są naszym udziałem jako pastorów. Nie możesz prosić o przebaczenie, jeśli trwasz w grzechu. Nie dopuszczaj do tego, by grzech mógł zaistnieć. Nie pozwól, by przeniknął do twojego serca. Musisz go wyznać i porzucić. Bać się go i znienawidzić. Dzięki Bogu i Duchowi Świętemu możesz odrzucić grzech. Kiedy biegiesz w tym wyścigu, wówczas musisz sobie powiedzieć: grzech nie jest moim życiem. Chrystus jest moim życiem. Grzech jest intruzem, on niszczy mnie. Ja jestem chrześcijaninem.

Taka jest negatywna, lecz ważna strona biegu. Musisz umartwiać grzech, odłożyć go na bok. Módl się o siły do tego. Lecz czy to jest jedyna motywacja, jeśli chodzi o ten bieg w wyścigu? Nie będziesz grzeszyć, aż znowu się poddasz. Zatem w życiu chrześcijańskim istnieje lepsza i wznioślejsza motywacja, zawsze pozytywna.

JAK WYTRWAĆ? SPOSÓB POZYTYWNY

Przede wszystkim, jak biegiesz? Spójrz na tekst. Werset 2: „Patrząc na Jezusa, sprawcę i dokończyciela naszej wiary”. Tu chodzi właśnie o Chrystusa. Zarówno w naszej służbie duszpasterskiej, jak i w naszym wyścigu, w którym biegniemy jako chrześcijanie. Jezus Chrystus jest wielką nagrodą i metą wyścigu. Jest naszą wieczną chwałą, najważniejszą motywacją, jest wszystkim. Jest naszym pozytywnym powodem, by wytrwać.

Dlatego patrzmy na Niego. To On nas wspiera, stymuluje naszą wiarę jako Udoskonaliciel naszej wiary. On nie chce, by ktoś odpadł. Jest

Dokończycielem naszej wiary. Od początku do końca wszystko zawdzięczamy Jezusowi, który jest naszym wszystkim we wszystkim. Biegniemy ku Jego chwale, by mieć z Nim wspólnotę. On sam był biegaczem, wzorowym biegaczem. Doskonale biegł w wyścigu przez trzydzieści trzy lata.

On jest naszym trenerem, trenując nas wzdłuż całej trasy wyścigu. Mówi nam, jak mamy biec, dając swoje Słowo, prowadząc nas, dając swego Ducha, by wyjaśniał nam Pismo, gdy je badamy. Patrz na Niego, Sprawcę i Dokończyciela naszej wiary, a wtedy wytrwasz do końca. Pocięchą jest to, że Pan Jezus jest silniejszy niż wszyscy wrogowie, których spotkamy w naszej służbie i w naszym codziennym życiu. Jest silniejszy niż nasza stara natura, silniejszy niż szatan, niż świat. Możesz Mu zaufać. To dobra nowina.

Ale, jeśli mnie zapytacie, to powiem, że były takie okresy w moim życiu, kiedy moje serce bardziej pałało dla Jezusa niż teraz. Miałem okresy lepszej wspólnoty z Panem Jezusem. Obecnie doświadczam duchowej oschłości. Trudno mi się skupić na czytaniu i studiowaniu Pisma. Trudno mi patrzeć na Jezusa i odłożyć grzech. Co może mnie zmotywować?

DWIE MOTYWACJE

Czytaj dalej: są dwie motywacje – pierwsza to przykład Chrystusa, druga to chmura (obłok) świadków. Przypatrzmy się im przez chwilę. Najpierw jesteśmy zmotywowani tym, co przetrwał Chrystus. Spójrz na werset 2: „Patrząc na Jezusa, twórcę i dokończyciela wiary, który z powodu przygotowanej mu radości wycierpiał krzyż, nie zważając na hańbę, i zasiadł po prawicy tronu Boga”. Krzyż wskazuje zwłaszcza na cierpienie Jezusa u schyłku Jego życia.

Przez wiele godzin doświadcział gniewu Bożego i nie było dla Niego miłosierdzia. Odrzucony przez niebo i piekło, wycierpiał krzyż, wołając: „Boże mój, Boże mój, czemu mnie opuścisz?”. Cóż za okrzyk! Poniósł nasze grzechy, mocniej odczuwając w tamtej chwili grzech niż swoje synostwo. Mając nasze grzechy nie jest Umiłowanym przez Ojca, tylko przeklętym. Oto istota opuszczenia, istota naszego grzechu. Musiał On zapłacić cenę i zniósł wszystko do końca. Nie było przy Nim aniołów, nie było uczniów, ani nikt Mu nie pomagał. Nawet niebo milczało, ani nie otworzyło się, by Bóg Ojciec ogłosił: „Oto Syn mój umiłowany”.

To, co zniósł do końca w tym wyścigu powinno nas zmotywować. Kiedy wiesz, że Jezus umarł za ciebie na krzyżu, sptacając twój dług, to pragniesz dla Niego żyć, być Mu posłusznym i świadczyć o Nim jako o naszym jedynym Zbawicielu. Kiedy wiesz, że dał swoje życie, że złożył siebie w ofierze, to czy nie jest to motywacją do biegnięcia w wyścigu? Fakt, że Jezus Chrystus umarł śmiercią odkupieńczą na krzyżu jest najsilniejszą motywacją, by trwać w Jego służbie, lecz Jego krzyż jest zawsze większy niż nasze krzyże. Patrząc na Niego mówimy: „Jak to dobrze, że On to wszystko zniósł. Naśladując Go, znoszę jedynie cień tego, co On zniósł. Czy nie mogę tego dokonać dla Niego? On jest dla mnie wszystkim. Jego krzyż jest wielki, mój jest mniejszy”. Niech motywuje cię to, co On zniósł.

Po drugie, niech motywuje cię to, czym On się cieszył. Werset 2 mówi, że „z powodu przygotowanej mu radości wycierpiał krzyż”. Radość i krzyż? Tak. Cierpiąc w swojej misji nie stracił z oczu swego powrotu do domu, swego powrotu do Ojca, radości z doprowadzenia do domu wszystkich, których dał mu Ojciec. Wytrwał „z powodu przygotowanej mu radości”.

Tak samo powinno być z nami. Najlepsze jest jeszcze przed nami. Mając Chrystusa jesteśmy bardzo pobłogosławieni, mamy radość, której nie zna świat. Wybieramy się na ślub Pana Jezusa. Jakiż to będzie dzień, kiedy spotkamy naszego świętego Zbawiciela, oglądając Jego piękno! Z powodu przygotowanej ci chwały, biegnij w wyścigu, aż On przyjdzie.

Po trzecie, bądźmy zmotywowani tym, czym On wzgardził: „nie zważając na hańbę” (werset 2). Śmierć na krzyżu była haniebna – to była przeklęta śmierć. Ludzie mijali tych, którzy wisieli na krzyżu, tak że byli oni przedmiotem hańby. Lecz Jezus wzgardził hańbą. Żył w bojaźni Bożej, pełnił wolę swego Ojca i nie martwił się tym, co ludzie o Nim myśleli. Liczyło się tylko to, co myślał o Nim Ojciec.

To powinno nas zmotywować. W dniu sądu nie możesz stanąć w zastępstwie za innych ludzi. Musimy zdać sprawę Bogu! Nie liczy się to, co ludzie o nas myślą, tylko to, co Bóg o nas myśli. Wzgardź hańbą. Kiedy jesteśmy niepopularni jako chrześcijanie, albo jako reformowani chrześcijanie. Wzgardź hańbą: biegnij w wyścigu, aż On przyjdzie.

Zatem motywuje nas przykład Chrystusa, to, co On zniósł. To, czym się cieszył, i czym wzgardził.

Końcowa rzecz. Mamy także świadectwo świętych. „Mamy wokół siebie tak wielką chmurę świadków”. Jest to zachęcające. Są to wszyscy święci Starego Testamentu z rozdziału 11, którzy motywują chrześcijan Nowego Testamentu. Oni chodzili w wierze w dawnych czasach, znosząc uciski, tortury, lecz żyjąc obietnicami, oczekując Chrystusa. Zatem my, którzy znamy spełnienie Boskich obietnic, także musimy żyć wiarą. Wy, hebrajscy chrześcijanie możecie spojrzeć wstecz i cieszyć się tym, czego dokonał Chrystus.

Niech zmotywuje cię obłok świadków z dawnych czasów. Autor przedstawia nam pewien obraz, czy go uchwycicie? Ludzie biegną po trasie wyścigu, ale mówiąc obrazowo, ludzie znajdujący się wzdłuż tej trasy, to Abraham, Noe i Mojżesz. Oni cię dopingują: „My już biegliśmy w wyścigu i go ukończyliśmy. Ty też temu podolasz. Dalej, biegnij”. Jest tak wielu, którzy nas zachęcają. Są także święci Nowego Testamentu. Czy oni nie są dla ciebie zachętą? Czy Paweł cię nie zmotywował? Jak wiele on zniósł! Słuchaj go, jak mówi: ‘Nie chlubię się nikim innym, jak tylko Jezusem Chrystusem’.

A co powiedzieć o dwóch tysiącach lat historii Kościoła? Czy nie czujesz się zmotywowany przez Lutera, Jana Kalwina, Bunyana, Spurgeona lub Martyna Lloyd-Jonesa? Masz swoich ulubionych pisarzy, którzy cię dopingują: „Biegnij w wyścigu, aż On przyjdzie”. Masz też współczesnych świętych, w miejscowym zborze. Możemy się wzajemnie zachęcać, by z pomocą Bożą biec w wyścigu, by patrzeć na Jezusa. Biegnij w wyścigu, aż On przyjdzie.

Cechy CZŁOWIEKA DUCHOWEGO

A. W. Tozer



Adaptacja przekładu dostępnego w Internecie pod adresem: <http://radykałnykrzyz.blogspot.com/2012/08/cechy-czlowieka-duchowego-cz-1.html>; <http://radykałnykrzyz.blogspot.com/2012/08/cechy-czlowieka-duchowego-cz-2.html>.

Koncepcja duchowości jest różna w różnych grupach chrześcijańskich. W niektórych kręgach uchodzi za bardzo duchowego ktoś, kto głośno wypowiada swoje zdanie i bez przerwy mówi o sprawach religijnych. Inni za oznakę duchowości uznają hałaśliwą wylewność, a w niektórych kościołach opinię najbardziej duchowego człowieka w zgromadzeniu zyskuje ten, kto wypowiada pierwszą modlitwę, albo modli się najdłużej i najgłośniej.

Otóż składanie żywego świadectwa, częste modlitwy i głośne uwielbianie Boga mogą być całkowicie zgodne z duchowością, ważne jest jednak, abyśmy rozumieli, że same w sobie nie stanowią jej one ani też nie są dowodem jej obecności.

Prawdziwa duchowość przejawia się w pewnych dominujących pragnieniach. Są to zawsze obecne, głęboko tkwiące dążenia, dostatecznie mocne, aby motywować i kontrolować życie. Dla wygody je ponumeruję, chociaż nie podejmuję tu próby ustalenia ich kolejności według ważności.

1. Pierwszą cechą jest pragnienie, żeby raczej być świętym niż szczęśliwym. Tęsknota do szczęścia, występująca tak powszechnie wśród chrześcijan deklarujących wyższy stopień uświęcenia, jest wystarczającym dowodem, że uświęcenie takie naprawdę nie ma miejsca. Prawdziwie duchowy człowiek wie, że Bóg daje obfitą radość, kiedy stajemy się zdolni przyjąć ją bez szkody dla naszych dusz, lecz człowiek taki nie domaga się jej od razu. John Wesley¹ wyraził się o członkach pewnej wczesnej metodystycznej społeczności, iż wątpi w to, czy są oni doskonali w miłości, gdyż przychodzą do kościoła po to, aby radować się religią, a nie po to, żeby uczyć się, jak stać się świętymi.

2. Człowieka można uważać za duchowego, jeśli chce, aby jego życie przyczyniało się do pomnażania chwały Bożej, nawet, jeśli oznacza to, że on sam musi czasowo cierpieć zniewagi lub ponosić straty. Człowiek taki modli się: „Świeć się imię Twoje”, i dodaje w milczeniu: „za każdą cenę z mojej strony, Panie!”. Żyje on dla Bożej czci odruchowo, kierując się swego rodzaju refleksem duchowym. Każdy wybór korzystny dla Bożej chwały jest dla niego z góry dokonany i przesądzony, zanim jeszcze się pojawi. Nie musi rozpatrywać tej kwestii ze swoim własnym sercem – nie ma co rozpatrywać. Chwała Boża jest jego potrzebą. Łapie ją tak, jak duszący się łapie powietrze.

¹ John Wesley (1703-1791) – duchowny i reformator Kościoła Anglikańskiego, kaznodzieja mający wybitny udział w duchowym przebudzeniu społeczeństwa angielskiego. Wraz ze swoim bratem, Charlesem utworzył ruch metodystyczny, który z czasem przybrał zorganizowaną formę Kościoła Metodystycznego. Ruch ten był odpowiedzią na ogromne braki Kościoła Anglikańskiego w zakresie otoczenia duszpasterską opieką ubogich i niezadowolonych warstw społeczeństwa angielskiego. Wesley był prekursorem ruchu uświęceniowego i zielonoświątkowego.

3. Człowiek duchowy chce nieść swój krzyż. Wielu chrześcijan przyjmuje przeciwności i utrapienia ze wzdychaniem i uważa je za swój krzyż, zapominając, że takie rzeczy dotyczą w równym stopniu świętych i grzeszników. Krzyż to te dodatkowe przeciwności, które spotykają nas w wyniku naszego posłuszeństwa Chrystusowi. Do tego krzyża nikt nas nie zmusza. Bierzymy go na siebie dobrowolnie, w pełni świadomości jego konsekwencji. Decydujemy się na posłuszeństwo Chrystusowi i tym samym decydujemy się nieść krzyż. Nieść krzyż znaczy być złączonym z Osobą Chrystusa, poddanym panowaniu Chrystusa i posłusznym przykazaniom Chrystusa. Człowiek tak złączony, tak poddany i tak posłuszny jest człowiekiem duchowym.

4. Chrześcijanin jest duchowy, gdy patrzy na wszystko z Bożego punktu widzenia. Zdolność ważenia wszystkiego Bożą wagą i mierzenia Bożą miarą – nadawanie rzeczom takiej wartości, jaką nadaje im Bóg – jest cechą życia wypełnionego Duchem. Bóg patrzy równocześnie *na*, jak i *poprzez* daną rzecz. Jego spojrzenie nie zatrzymuje się na powierzchni, lecz przenika rzecz na wskroś, odkrywając prawdziwe jej znaczenie. Chrześcijanin cielesny patrzy na jakiś obiekt albo sytuację, ponieważ jednak nie widzi tego na wskroś, jest uniesiony albo też przybity tym, co widzi. Człowiek duchowy jest zdolny patrzeć poprzez rzeczy, tak jak Bóg, i myśleć o nich tak, jak myśli Bóg. Obsta je on przy patrzeniu na wszystkie sprawy tak jak Bóg na nie patrzy, nawet jeśli to go upokarza i obnaża jego ignorancję w bolesny sposób.

5. Innym pragnieniem człowieka duchowego jest raczej umrzeć dobrze niż źle żyć. Niezawodnym znakiem rozpoznawczym dojrzałego człowieka Bożego jest jego brak przywiązania do życia. Chrześcijanin miłujący rzeczy ziemskie i żyjący sprawami swojego ciała patrzy na śmierć z paraliżującym strachem w swoim sercu, jednak w miarę postępów w życiu duchowym staje się jednak coraz bardziej obojętny względem liczby lat, jakie pozostają mu jeszcze tu na ziemi, a jednocześnie coraz bardziej staranny, gdy chodzi o sposób życia, jakie prowadzi, dopóki tu pozostaje. Nie zechce nabyć kilku dodatkowych dni życia za cenę kompromisu albo niepowodzenia. Najbardziej ze wszystkiego chce być prawym i z radością pozwala Bogu decydować o tym, jak długo ma żyć. Wie, że jest gotów umrzeć, choćby już teraz, skoro jest w Chrystusie, lecz wie także, że nie może sobie pozwolić na to, aby postępować niewłaściwie. I ta świadomość stanowi jego żyroskop², który stabilizuje jego myślenie i postępowanie.

6. Pragnienie, by widzieć postępy innych, dokonywane jego kosztem, to kolejna cecha człowieka duchowego. Pragnie widzieć innych chrześcijan wyżej od siebie i jest szczęśliwy, jeśli oni zostają wysunięci do przodu, a on jest przeoczany. W jego sercu nie ma zazdrości. Sprawia mu przyjemność, kiedy jego bracia zostają uczczeni, ponieważ taka jest wola Boża, a ta wola jest dla niego niebem na ziemi. Jeśli Bóg ma w tym upodobanie, jest to powodem jego upodobania. Jeśli Bogu upodoba się wywyższyć kogoś ponad niego, przyjmuje to z zadowoleniem.



7. Człowiek duchowy ma nawyk dokonywania sądów pod kątem wieczności, zamiast pod kątem doczesności. Przez wiarę wyzwala się on spod przyciągania ziemskiego i uczy się myśleć i odczuwać jako ktoś, kto już opuścił świat i dołączył do niezliczonej rzeszy aniołów i do ogólnego zgromadzenia pierworodnych, którzy są zapisani w niebie³. Człowiek taki woli być użyteczny raczej niż sławny i woli raczej służyć niż przyjmować służbę. I wszystko to musi być spowodowane przez działanie Ducha Świętego w nim. Nikt nie może stać się duchowym przez własne wysiłki. Tylko swobodnie działający Duch może człowieka uczynić duchowym.

Rozdział 34 książki A. W. Tozera *Nieemożliwy chrześcijanin*.

² Żyroskop – krążek lub inne ciało sztywne, szybko obracające się dookoła swej osi symetrii i zachowujące stale jednakowe położenie w przestrzeni, stosowane w przyrządach pokładowych i nawigacyjnych (Na podstawie *Słownika wyrazów obcych*, PWN, 2004, wersja elektroniczna).

³ Nawiązanie do Hebrajczyków 12,22-23.

Szymon Matusiak



Wierzyć czy nie wierzyć?

Niektórzy ludzie, którzy poprzednio należeli do religii opartych na silnym autorytecie ludzkim i na ludzkich tradycjach, a nie na Biblii, są obecnie rozczarowani do wszelkiej religii i uznają się obecnie za agnostyków lub nawet za ateistów. Czasami przyznają, że w swoim poprzednim wyznaniu nie czuli się wolni duchowo, dlatego chcąc odzyskać wolność musieli odrzucić wszelkie autorytety – w tym autorytet Boga. Inni mówią, że w publikacjach i wystąpieniach pewnych autorów chrześcijańskich znaleźli poważne błędy oraz naiwną, naciąganą argumentację. W rezultacie powątpiewają oni w każdy dowód na rzecz Boga i Jego Słowa. Uważają się za ludzi uczciwych intelektualnie, ponieważ polegają na nauce. Co jest źródłem ich wątpliwości? Jak mogą odzyskać wiarę?

Prawdziwe źródło niewiary

To doprawdy dziwne, że najbardziej przekonani ateści i ewolucjoniści czasami szczerze ujawniają, co jest głównym powodem ich sceptycyzmu. Rozważmy jedną z takich wypowiedzi: *Trzymamy stronę nauki pomimo zupełnej absurdałości niektórych z jej idei, pomimo jej porażki w spełnianiu ekstrawaganckich obietnic zdrowia i życia, pomimo tolerancji wspólnoty naukowej względem nieudowodnionych opowieści, a czynimy to z powodu pierwszeństwa, jakie przyznajemy naszemu oddaniu się, oddaniu się materializmowi. To nie jest tak, że metody i reguły nauki zmuszają nas do przyjęcia materialistycznego wytłumaczenia świata zjawisk, lecz, przeciwnie; będąc a priori zwolennikami materialnych przyczyn, tworzymy aparat badawczy i ustalamy koncepcje, które skutkują materialistycznymi wyjaśnieniami, bez względu na to, jak bardzo są tajemnicze dla niewtajemniczonych. Co więcej, materializm jest absolutem, ponieważ nie wpuszczamy przez drzwi Boskiej Stopy*

(Ewolucjonista Richard Lewontin, *The New York Review*, styczeń 1997, s. 31).

Jak widzimy, niektórzy ludzie powstrzymują się przed uwzględnieniem Boga w swoim światopoglądzie i życiu właśnie z powodu z góry przyjętych założeń lub uprzedzeń. Robią sobie z nauki coś w rodzaju „świętej krowy” lub nawet boskiego, ostatecznego autorytetu; choć zarazem są świadomi jej ograniczeń i niedoskonałości (Bóg jest z definicji wolny od takich słabości). Jak to może się odnosić do ludzi, którzy odeszli od religii opierających się na naukach ludzkich lub dobrowolnie je opuścili, a teraz wątpią w istnienie Boga? Najpierw nie byli przecież ateistami ani agnostykami. Mimo wszystko nie wykazują chęci, by znowu uwierzyć w Boga.

Wydaje się rzeczą oczywistą, że ich wiara nie była dojrzała. Pokładali swą ufność w ludzkim systemie religijnym. Kiedy ta struktura utraciła w ich oczach wiarygodność, utracili także wiarę



w Najwyższego, którego utożsamiali ze swoją religią. Jednakże wiązanie swej wiary z ludzkim, niestabilnym czynnikiem wydaje się być rzeczą nielogiczną, zwłaszcza, że Biblia stanowczo odradza polegania na ludziach: *Oto, co mówi Pan: Biada temu, który w człowieku nadzieję pokłada i który w ciele tylko widzi całą swoją siłę, a sercem swoim jest daleko od Pana. Jest on jak dziki krzew rosnący na stepie i nie czuje już nic, gdy nadejdzie szczęście. Tkwi z uporem na miejscu spalonym przez słońce, na ziemi stonej, gdzie nikt już nie mieszka. (...) Serce jest zdradliwsze niż wszystko i tak przewrotne, że nie da się przeniknąć* (Jr 17,5-9 Biblia Warszawsko-Praska, dalej BWP).

Chociaż sprawa wydaje się oczywista, to ostatni fragment wskazuje na prawdziwą przyczynę niewiary: *Serce jest zdradliwsze niż wszystko i ... przewrotne*. Nie traktujemy tu serca w sposób literalny, wiemy bowiem, że jest ono symbolem naszego wewnętrznego człowieka i czasami odnosi się do głębokich, ludzkich emocji. I tutaj dotykamy ważnego aspektu. To naprawdę się zdarza, że ludzie skądinąd rozsądni i prawi, którzy rozczarowali się do swej wspólnoty religijnej, której kiedyś ufali, zaczynają myśleć i reagować w destruktywny i nielogiczny sposób. Ich zranione emocje nie pozwalają im na to, by ponownie zaufali jakiegokolwiek prawdzie religijnej. Są zaślepieni swym emocjonalnym bólem. Jest to swego rodzaju uprzedzenie lub przyjęte z góry nastawienie, choć często nie jest ono efektem chłodnej refleksji. Tacy ludzie powinni gorliwie szukać Boga i Jego prawdy, jak to uczynił Asaf w swoim emocjonalnym kryzysie: *Gdy rozgoryczone było serce moje, a w nerkach czułem klucie, byłem głupi i nierozumny, byłem jak zwierzę przed tobą. Bo przecież jam zawsze z tobą; Tyś ujął prawą rękę moją. Prowadzisz mnie według rady swojej, a potem przyjmiesz mnie do chwały. Kogóż innego mam w niebie, jeśli nie ciebie? I na ziemi w nikim innym nie mam upodobania! Chociaż ciało i serce moje zamiera, to jednak Bóg jest opoką serca mego i działem moim na wieki* (Ps 73,21-26 Biblia Warszawska).

To prawda, że mamy skłonność do popadania z jednej skrajności w drugą. Nie jest to typowe jedynie dla byłych członków wyznań

opartych głównie na ludzkim autorytecie. Dobrze wiemy, że niektórzy politycy, którzy popadli w konflikt z władzami swojej partii, po przejściu do drugiej formacji politycznej nie potrafią już dobrze mówić o swojej poprzedniej partii. Analogicznie się dzieje ze zniechęconymi ludźmi, którzy stali się krytyczni wobec wadliwych elementów argumentacji wysuwanej na rzecz wiary, tak że są skłonni odrzucić ją w całości.

Niestety, w niektórych przypadkach niewiara jest spowodowana *moralną winą*. Niektóre jednostki, które porzuciły autorytarny system religijny, czują potrzebę obniżenia swoich standardów moralnych. Uznały, że niektóre restrykcje narzucane przez ich poprzednie wyznanie są bezpodstawne (jak w przypadku celibatu u księży katolickich), dlatego teraz odrzucają także inne, mądre zasady biblijne. Ulegają pokusie przyswojenia sobie popularnych nowych zachowań, jak „niewinny” flirt przez Internet, itp. W rezultacie ich relacje małżeńskie ulegają pogorszeniu, i czasami dochodzi do rozwodu. Inni zaczynają pić dużo więcej alkoholu niż kiedykolwiek przedtem lub powracają do nieczystych nawyków. Czy powinniśmy teraz sobie pobłażać, skoro wcześniej byliśmy zbyt surowi? Bóg nie pochwała takiej postawy: *Czuwajcie, bracia, aby w kimś z was nie było serca niewiary, zepsutego przez odstępowanie od Boga, który żyje. Zachęcajcie się każdego dnia, dopóki owo „dziś” jest wymieniane, aby nikt z was nie okazał się hardy z powodu uwiedzenia przez grzech — staliśmy się przecież współnikami Chrystusa, o ile oczywiście zachowamy aż do końca przekonanie, które mieliśmy na początku* (Hbr 3,12-14 Popowski).

Niewątpliwie grzech może nas oszukać i doprowadzić do ruiny, nawet w tym życiu. Czynienie zła może wziąć nad nami górę i sprowadzić nas ze ścieżki Bożej. W takim przypadku nigdy nie osiągniemy chwały współdziedziców Chrystusa i na zawsze utracimy naszą więź z Bogiem. Zatem, powracając do sedna sprawy – *problem z niewiarą sprowadza się do „przewrotnego serca”, z czym ściśle wiąże się oszustwo grzechu*. Poza tym powinniśmy pamiętać, że osoba mająca przewrotne serce wcale nie musi być tak zwanym wielkim grzesznikiem. Skoro naszym priorytetem ma

być uwielbianie Boga, to wystarczającym grzechem jest nawet zwykła obojętność na sprawy duchowe, której towarzyszy niepodzielne oddanie się zwykłym sprawom codziennego życia (takim jak praca, pieniądze, dobra materialne, rozrywki, itp.). Co możemy zrobić, by pokonać te niebezpieczne skłonności do niewiary?

Pewna droga do uzdrowienia

Po pierwsze, musimy dostrzec swój problem. Naszym fundamentalnym problemem jest grzech. Po drugie, musimy zrozumieć, że jesteśmy grzesznikami z natury i sami nie potrafimy uleczyć się z tego stanu, jak czytamy w Liście do Efezjan 2,1-3 (Popowski): *A także was, choć byliście umarli z powodu przestępstw i grzechów swoich, za którymi kiedyś poszliście według zasad tego świata, w zgodzie z przywódcą mocy mroku, ducha działającego teraz wśród synów buntu. Do nich i my wszyscy należeliśmy, gdy postępowaliśmy według popędów swojego ciała i spełnialiśmy zachcianki ciała i zdołanych myśli. Tak z natury byliśmy, jak i cała reszta, dziećmi zasługującymi na gniew. Zatem, gdyby pozostawiono nas w naszym grzesznym stanie, to nie byłoby dla nas nadziei i pomocy.*

Po trzecie, powinniśmy okazać skruchę za swoje grzechy, także za grzech niewiary, ten najgorszy grzech (ponieważ my, słabi ludzie, wierzyliśmy w samych siebie, a nie w Stwórcę).

Po czwarte, musimy zwrócić się do Boga przez Chrystusa, który jest naszym jedynym Pośrednikiem i Zbawicielem. Nasze wybawienie z tego okropnego stanu jest w całej rozciągłości inicjatywą Boga, płynącą z Jego miłości i miłosierdzia. *Lecz Bóg, który jest bogaty w miłosierdzie, z powodu swojej wielkiej miłości, którą nas umiłował; i to wtedy, gdy byliśmy umarli w grzechach, ożywił nas razem z Chrystusem, gdyż taską jesteście zbawieni* – Ef 2,4-5 Uwspółcześniona Biblia Gdańska).

Jak widzimy, możemy zostać zbawieni z taski, dzięki niezastużonej przychylności Boga. Jednocześnie musimy docenić Osobę i dzieło Jezusa Chrystusa i uznać, że tylko On jest kluczem do nawiązania osobistej więzi z Bogiem. Apostoł Jan rzuca światło na tę sprawę:

Boga nikt nigdy nie widział. Jednorodzony Syn, który jest Bogiem i który przebywa na łonie Ojca, On Go ukazał (J 1,18 BWP).

Do Boga Ojca możemy przybliżyć się wyłącznie przez Syna Bożego (którego natura jest prawdziwie Boska). Powinniśmy zwrócić większą uwagę na Jezusa. Proszę, przeczytaj starannie i kontekstowo Ewangelie i Listy, zawarte w Nowym Testamencie. Módl się do Boga o głębszą wiarę i o zrozumienie dzięki oświeceniu przez Ducha Świętego. Jak czytamy w Ewangelii Jana 16,13-14 (Biblia Poznańska): „A kiedy On, Duch prawdy, przyjdzie, będzie waszym przewodnikiem w drodze do pełnej prawdy. Nie będzie bowiem mówił od siebie, ale powie, co usłyszysz, i oznajmi wam to, co ma nastąpić. On Mnie uwielbi, bo weźmie z mojego i wam oznajmi”. Bez pomocy Ducha Świętego nie jesteśmy w stanie rozeznaczyć się w sprawach duchowych, ponieważ to nie jest sama wiedza, lecz duchowa, nadprzyrodzona prawda, objawiona przez Boga (1 Koryntian, rozdział 2). Duch Święty uwielbia Jezusa i kieruje naszą

uwagę na Niego, dlatego nie lekceważmy objawiającej służby Pocięzyciela.

Czy nie jest to zbyt proste?

To wcale nie wyklucza potrzeby wyjaśniania wątpliwości lub odpowiadania na trudne pytania. Niektórzy ludzie, którzy rozczarowali się płytką argumentacją zawartą w niektórych pismach czy audycjach religijnych, być może czytali książki ukazujące rzekome „sprzeczności” w Biblii. W takim przypadku rzeczą dobrą i intelektualnie uczciwą byłoby wysłuchanie drugiej strony tego sporu. Można zaopatrzyć się w użyteczne publikacje autorstwa chrześcijańskich uczonych, którzy w bardzo kompetentny sposób odpowiadają na wiele trudnych pytań dotyczących Biblii (por. Efezjan 4,11-16). Możemy polecić takich autorów i takie książki, jak *Przewodnik apologetyczny* oraz *Więcej niż cieśla* Josha McDowella; *Wiarygodność Pism Nowego Testamentu* i *Trudne stwierdzenia Jezusa* profesora F. F. Bruce'a. Jest jeszcze wiele innych publikacji, które umacniają wiarę.

Dlaczego wierzyć?

Bądź cierpliwy; nie rezygnuj pochopnie z wiary w Boga i w Jego natchnione Słowo. Wiara jest pewnym fundamentem naszego życia i może pomóc nam w znoszeniu takich nieprzyjemnych okoliczności, jak choroba, utrata przyjaciół i śmierć kogoś bliskiego, podeszły wiek lub osamotnienie. Zadziwiającym przykładem takiej wiary jest pieśń „Gdy pokój niebieski” (*Śpiewnik Pielgrzyma*, nr 297). Oto jej pierwsza zwrotka: *Gdy pokój niebieski Bóg w duszę mi tchnie, Choć burzy zagraża mi szal, To jednak we wierze pieśń chwały Mu ślę: „Błogo mi, w Panu mam wieczny dział!”*.

Historia kryjąca się za tą pieśnią jest bardzo poruszająca. *Ta pieśń zrodziła się z wielkiego smutku i straty, większej niż większość z nas musiała znieść. Jej autor, Horatio Spafford, był odnoszącym sukcesy prawnikiem w głównej części miasta Chicago. Fakt, że zgromadził bogactwo i nieruchomości powstrzymywał go przed pełnym oddaniem się Panu, aż spotkał D. L. Moody'ego, tak że od tamtej chwili całkowicie powierzył siebie, swoją rodzinę i swoje dobra swemu Zbawicielowi. Jego miłość do Boga została wypróbowana i oczyszczona, kiedy jego jedyny syn nagle zmarł w tragicznym wypadku. Potem, w 1871 roku nastąpił wielki pożar w Chicago, w wyniku którego jego bogactwo obróciło się w popiół. Mając niewiele czasu postanowił przeprowadzić się z rodziną do Anglii i rozpocząć wszystko od nowa. Rozwój wypadków sprawił, że w ostatniej chwili pozostał w Chicago, lecz jego żona udała się w podróż wraz z czterema ukochanymi córkami. Płynąc z Nowego Jorku do Ville de Havre, rodzina spodziewała się, że ojciec popłynie za nimi kolejnym statkiem i przyłączy się do nich w Londynie. Nagle, o drugiej godzinie nad ranem nastąpiło nieszczęście.*

Na środku oceanu ich pasażerski liniowiec zderzył się z żelaznym statkiem Lochearn i szybko zatonał. W sumie 226 osób straciło życie, w tym cztery córki Spafforda. Pani Spafford została wyciągnięta z oceanu jako prawie nieprzytomna, i zabrano ją wraz z innymi ocalonymi do Anglii. Pan Spafford wkrótce usłyszał wiadomości o tragedii, lecz nic nie wiedział o losie swej rodziny. Dziewięć dni po zderzeniu, żona przekazała mu wiadomość telegraficzną: „Tylko

ja ocalałam". Niewielu z nas przekona się, jak byśmy się zachowali w takich okolicznościach. Pan Spafford zareagował w ten sposób, że napisał tekst, który stał się dla wielu źródłem zachęty. Nasza ufność jest w naszym Zbawicielu i właśnie dzięki Niemu „Błogo mi” – dr John D. Morris, *How Firm a Foundation in Scripture and Song* (Jak mocny fundament – w Piśmie Świętym i w pieśni), Master Books 1999, strony 44–46.

Niech nasza wiara prowadzi nas przez to trudne życie. I pamiętajmy o tym, że ona prowadzi nas do życia wiecznego. Bez względu na to, jaką stratę byśmy ponieśli tutaj, pamiętajmy, że zyskamy wspaniałą nagrodę w Królestwie Bożym.

Wiara przeciwko niewierze

Mimo wszystko niektórych ludzi nie przekonają powyższe myśli. Nadal uważają, że nie odnieśliby pożytku z wiary i zadowolają się swym agnostycyzmem. Poniższy przykład z życia doktora Harry’ego A. Ironside’a pomaga ocenić wartość chrześcijańskiej wiary w zestawieniu z agnostycyzmem. Pewien człowiek, który w swych wykładach propagował socjalizm i często wypowiadał się przeciwko chrześcijaństwu, rzucił wyzwanie doktorowi Ironside, by odbyli w Auli Akademii Nauk debatę na temat „Agnostycyzm przeciwko chrześcijaństwu”. Dr Ironside przystał na to, ale podał dwa warunki:

1 „Po pierwsze, musi obiecać, że przyprowadzi ze sobą człowieka, który od wielu lat był – jak to się powszechnie mówi – ‘kloszardem’. Nie jestem wymagający, jeśli chodzi o faktyczną naturę grzechów, które zniszczyły jego życie i uczyniły go wyrzutkiem społeczeństwa – czy był pijakiem, lub pewnego rodzaju kryminalistą, albo ofiarą swego zmysłowego apetytu – lecz chodzi o człowieka, który od lat pozostawał w mocy złych nawyków, od których nie potrafił się wyzwolić, lecz który przy pewnej okazji trafił na spotkanie z panem _____ i posłuchał, jak gloryfikuje on agnostycyzm, kwestionując Biblię i chrześcijaństwo, i pod wpływem tego przemówienia poczuł się tak bardzo poruszony w swym sercu i umyśle, że wychodząc ze spotkania mówił: ‘Odtąd i ja jestem agnostykiem!’ i na skutek wchłonięcia tej szczególnej filozofii, zyskał on w swoim życiu nową moc. Obecnie nienawidzi grzechów, które kiedyś kochał, a ideałami jego życia są sprawiedliwość i dobro. Jest teraz zupełnie nowym człowiekiem, z pożytkiem dla siebie i z zyskiem dla społeczeństwa – a wszystko to dzięki temu, że jest agnostykiem.

2 „Po drugie, chciałbym, żeby pan _____ obiecał, że przyprowadzi ze sobą jedną kobietę – i myślę, że trudniej mu będzie znaleźć taką kobietę niż mężczyznę – która kiedyś była biedną, zepsutą, pozbawioną charakteru ulicznicą, niewolnicą złych namiętności, i ofiarą niemoralnych mężczyzn... być może taką, która przez wiele lat mieszkała w pewnym złym domu, ... zupełnie zagubioną, zniszczoną i zepsutą z powodu swego grzesznego życia. Lecz ta kobieta także poszła do auli, gdzie pan _____ dobitnie głosił swój agnostycyzm i naśmiewał się z przesłania Pisma Świętego. Gdy słuchała, w jej sercu zrodziła się nadzieja i rzekła: ‘Tego właśnie potrzebuję, by doznać wybawienia z niewoli grzechu!’. Poszła za tą nauką i stała się inteligentną agnostyczką lub niedowiarkiem. W rezultacie jej cała istota sprzeciwiła się degradacji dotychczasowego życia. Uciekła z legowiska nieprawości, w którym tak długo była trzymana w niewoli; i dzisiaj, jako zresocjalizowana osoba, zwycięsko odzyskała godne miejsce w społeczeństwie i prowadzi czyste, cnotliwe i szczęśliwe życie – wszystko to dlatego, że jest agnostyczką.

„A teraz – rzekł, zwracając się do dżentelmena, który rzucił mu ... wyzwanie – jeśli pan obieca, że przyprowadzi tych dwoje ludzi, jako przykład działania agnostycyzmu, to obiecuję spotkać się z panem w Auli Naukowej ... , a ja przyprowadzę ze sobą co najmniej 100 mężczyzn i kobiet, którzy od lat żyli w takiej grzesznej degradacji, jaką starałem się ukazać, lecz którzy zostali chwalebnie zbawieni dzięki wierze w ewangelię, z której pan się wyśmiewa. Wezmę tych mężczyzn i te kobiety ze sobą na podium jako świadków cudownej, zbawiającej mocy Jezusa Chrystusa jako współczesny dowód prawdy Biblii”.

Po tych i innych uwagach doktora Ironside, tamten mężczyzna odpowiedział: „Nic z tego!” i opuścił to miejsce. (H.A. Ironside, *Random Reminiscences from Fifty Years of Ministry* [Losowe wspomnienia z pięćdziesięciu lat służby kaznodziejskiej], strony 99–107, cytata z książki: James Montgomery Boice, *Foundations of the Christian Faith* [Fundamenty wiary chrześcijańskiej], strony 64–66, cytata skrócony przez autora niniejszego artykułu).

Powyższy przykład nie wymaga komentarza. Tak, wiara chrześcijańska cudownie zmienia życie obecne i zawiera w sobie obietnicę przyszłego życia. Paweł wyraził to w 1 Tymoteusza 4,8 (Współczesny Przekład): „Troska o rozwój fizyczny daje niewielką korzyść, rozwój duchowy natomiast daje korzyść wszechstronną, bo wiąże się z nim obietnica życia teraz i w przyszłości”. Zatem nie poddawaj się, lecz bądź otwarty na Boga i Jego Słowo. To ludzie cię zawiedli, i możesz być pewny, że jeszcze wiele razy cię zawiodą, lecz możesz bezpiecznie polegać na Wszechmogącym, który jest pewnym fundamentem twego zaufania. „Zaufajcie Panu na zawsze, bo Pan jest wieczną Skalą” (Izajasza 26,4 BWP).

Matthew Poole (1624-1679)



Matthew Poole, autor słynnego komentarza biblijnego, urodził się w Yorku w 1624 roku. W 1649 roku, po uzyskaniu baka­laureatu [Bachelor of Arts] w Emmanuel College w Cambridge, przyjął powołanie do służby w parafii prezbiteriańskiej św. Michała (St. Michael le Querne) w Londynie, gdzie zastąpił Anthony'ego Tuckneya. W 1657 roku Poole uzyskał magisterium [Master of Arts] w Oksfordzie.

W 1658 roku opublikował *A Model for the Maintaining of Students of Choice Abilities at the University, and principally in order to the Ministry*, w którym dowodził, że niektórzy studenci przygotowujący się do służby duchowej powinni otrzymywać wsparcie ze stałego funduszu. Proponowany przez niego plan zyskał duży rozgłos oraz poparcie Johna Arrowsmitha, Ralpha Cudwortha oraz innych teologów. Został co prawda odrzucony po restauracji Stuartów¹, jednak Poole zyskał dzięki niemu w całej Anglii rozgłos, który przygotował grunt do przyjęcia jego późniejszych pism.

Po restauracji Stuartów w 1660 roku Poole opublikował kazanie wygłoszone przed burmistrzem Londynu, w którym argumentował, że nie należy przywracać liturgii Kościoła anglikańskiego. W 1662 roku Poole odrzucił postanowienia *Ustawy o ujednoliceniu*² i w efekcie został usunięty z urzędu pastora. Prawdopodobnie przez następne 20 lat nie założył zboru, lecz pracował głównie w samotności.

W tym okresie Poole wiele pisał. Jego pierwszym poważnym dziełem jest pięciotomowe opracowanie *Synopsis Criticorum aliorumque Sacrae Scripturae Interpretum* (1669–1676), stanowiące kompilację i zbiór skróconych dzieł komentatorów biblijnych ze wszystkich wieków i krajów. Pierwsze wydanie w nakładzie 4000 zestawów zostało dość szybko wyprzedane i do roku 1712 ukazało się pięć dalszych wydań. Wartość tego dzieła wynika częściowo z szerokiej gamy autorów, z których dzieł korzystał Poole, w tym rabinów i niektórych komentatorów rzymskokatolickich. Kolejną zaletą tego komentarza jest umiejętność streszczania obszernych komentarzy w postaci zwięzłych i pomocnych przypisów, jaką posiadał jego autor. Dzieło to było znane za życia Poole'a, jednak nigdy nie zostało przełożone z łaciny na język angielski.

Poole rozpoczął pracę nad *Synopsis Criticorum* w 1666 roku i kontynuował ją codziennie przez 10 lat. Zgodnie z narzuconym sobie planem studiował od czwartej rano do kolacji, robiąc dwie krótkie przerwy na zjedzenie jednego jajka na surowo o 8:30 rano, a następnie kolejnego jajka w południe. Wieczorem odwiedzał przyjaciół. Po ukończeniu *Synopsis* Poole rozpoczął pracę nad serią mniejszych komentarzy w języku angielskim. Obecnie komentarz ten, który po raz pierwszy ukazał się pod tytułem *Annotations Upon the Holy Bible* w latach 1683–1685, cieszy się dużym uznaniem zarówno wśród duchownych, jak i wiernych kościołów reformowanych, i ustępuje jedynie komentarzowi Matthew Henry'ego. Poole często pisał traktaty przeciwko religii rzymskokatolickiej, wśród których wyróżnia się wydane w 1666 roku pismo *The Nullity of the Romish Faith concerning the Church's Infallibility* [*Nieważność wiary rzymskiej w nieomylność Kościoła*] oraz wydane rok

później *Dialogues Between a Popish Priest and an English Protestant* [*Rozmowy księdza katolickiego z angielskim protestantem*]. Nic więc dziwnego, że jego nazwisko znalazło się na liście osób przewidzianych przez Rzym do usunięcia w trakcie spisku papieskiego, opublikowanej przez Titusa Oatesa w 1679 roku. W tym samym roku Poole wraz ze znajomym wyszedł późnym wieczorem z domu swojego przyjaciela. W drodze powrotnej do domu przechodzili wąskim zaułkiem, w którym dwaj ludzie zaczaili się na nich. Kiedy jeden z nich zawołał: „Jest tutaj!”, drugi odpowiedział: „Zostaw go, bo jest z nim ktoś jeszcze”. Po powrocie do domu Poole powiedział do swojego przyjaciela: „gdybyś dzisiaj wieczorem nie był ze mną, zamordowali by mnie”. Poole, który ledwie uniknął zamachu, postanowił wyjechać do Niderlandów. Wkrótce po przyjeździe do Amsterdamu zmarł – prawdopodobnie został otruty. Poole był znany z głębokiej wiedzy, umiejętności komentowania Biblii, a także umiejętnego wyjaśniania kazuistyki³. Calamy napisał, że Poole był „wierny wobec swojego przyjaciela, bardzo dokładny w pobożności oraz wszechstronny w dobroczynności”.

A Commentary on the Whole Bible

[Komentarz do całej Biblii] (BTT, 3 tomy, 3000 s., 1983)

Komentarz Poole'a jest jasny i zwięzły, a sam autor jest znakomitym egzegetą. Spurgeon ocenia go następująco: „Poole zdecydowanie nie jest tak celny i błyskotliwy jak Matthew Henry, jednak prawdopodobnie jest od niego dokładniejszy i jest bardziej wykładawcą, niż komentatorem”. Podobnie jak Henry, Poole nie zdołał dokończyć swojego dzieła. Zmarł po zakończeniu pracy nad komentarzem do 58 rozdziału Księgi Izajasza. Na szczęście pozostawił po sobie wiele notatek, a także *Synopsis Criticorum*, skąd zaczerpnięto jego pisma w celu dokończenia komentarza. Komentarz Poole'a jest nieco krótszy od komentarza Henry'ego i nieznacznie dłuższy od znanego w Niderlandach komentarza hollenderskiego *The Dutch Annotations*.

Richard Cecil stwierdził: „komentatorzy znakomicie wyjaśniają tekst, który zawiera niewielką liczbę trudnych miejsc, lecz pozostawiają trudniejsze miejsca nierozwiązane, mimo to Poole jest niezrównany”.

Autorzy niniejszej antologii uważają, że jest to najlepszy purytański komentarz do codziennego studiowania Biblii.

Randall J. Pederson, Joel R. Beeke, *Purytanie, biografie i dzieła*, red. Dariusz Bryćko, tłum. Jacek Sałacki (Grand Rapids-Warszawa: Tolle Lege Institute, 2010), str. 384–386. Wykorzystano za pozwoleniem.

1 restauracja [ang. restoration]: Zakończenie okresu Republiki i Protektoratu wskutek przywrócenia, czyli restauracji, monarchii w osobie króla Karola II w 1660 roku. Wielu prezbiterian w Anglii i Szkocji postrzegało rządy Cromwella ze wzrastającą dezaprobatą oraz niechęcią i dlatego chętnie zaakceptowali powrót monarchii. Król Karol szybko rozpoczął działania na rzecz przywrócenia dawnego porządku w Kościele i w państwie, oraz rozpoczął wojnę przeciwko angielskim purytanom i szkockim zwolennikom narodowego przymierza.

2 Ustawy o ujednoliceniu [ang. Acts of Uniformity]: Publikacja kolejnych wersji Modlitewnika Powszechnego (w latach 1549, 1552 oraz 1662) połączona była z promulgacją Ustawy o ujednoliceniu, nakładającej na duchownych obowiązek dostosowania się do podanych w Modlitewniku powszechnym praktyk, pod groźbą sankcji karnych. Najbardziej ekstremalna wersja Ustawy o ujednoliceniu została uchwalona w 1662 roku. W tej wersji nakładała ona na duchownych obowiązek publicznego wyrażenia zgody na stosowanie w liturgii Modlitewnika Powszechnego, używania wyłącznie tego Modlitewnika, a także ordynacji duchownych przez biskupów. Rezultatem wprowadzenia w życie tej ustawy była Wielka czystka anty-purytańska (q.v.).

3 kazuistyka [ang. casuistry]: Dziedzina teologii zajmująca się praktycznym zastosowaniem ogólnej nauki Pisma Św. i wymagań prawa moralnego w określonych przypadkach bądź problemach.

Artykuł jest polskim przekładem eseju „What Is ‘Eternal Life’?” zamieszczonego na stronie internetowej wydawnictwa Commentary Press, www.commentarypress.com.

Co to jest „życie wieczne”?

Jezus w modlitwie do swego Ojca rzekł: „A to jest żywot wieczny, aby poznali ciebie, jedynego prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś” (J 17,3). Słowa te wyjawiają fakt, że życia wiecznego nie można zrównać z wiecznotrwałą lub niekończącą się egzystencją, z nieskończonym przedłużeniem życia. Cechą szczególną tego życia jest *stała więź z Bogiem i Jego umiłowanym Synem*, coś znacznie wspanialszego i bogatszego niż po prostu niekończąca się egzystencja.

Stosownie do tego, w komentarzu do Ewangelii Jana 17,3 napisa-
no w *Expositor's Bible Commentary: Drugie zdanie określa naturę
wiecznego życia. Nie opisuje go w kategoriach chronologicznych,
lecz jako więź. Życie to aktywne zaangażowanie się w środowisku...
fizycznym lub złożonym z osób. Najlepszy rodzaj życia to zaangażowanie się w najlepszym ze środowisk. Jeśli nasze życie ma być spełnione, musimy poznać Boga. To według słów Jezusa składa się na życie wieczne. Jest nieskończone nie tylko dlatego, że pełne poznanie Boga wymaga wieczności, lecz jakościowo musi ono istnieć w wymiarze wieczności.*

Nasze poznanie Ojca jako jedynego prawdziwego Boga polega na wyłącznym oddaniu dla Niego, kochaniu Go, na wysiłkach, by czynić to, co jest Mu przyjemne, na wierze w Jego głęboką miłość i czułą troskę o nas nawet w okresach ciężkich prób, na zaufaniu do Niego i Jego Słowa, szukaniu Jego pomocy, kierownictwa i pociechy (Prz 3,5-6; 30,5-6; Mt 4,10; 22,37; 2 Kor 1,3-4; Hbr 12,7-10; 13,5-6; Jk 1,5; 1 P 4,1-2; 5,7). „Bóg jest miłością”, gdyż „miłość” najlepiej podsumowuje samą Jego istotę. Z tych powodów znajomość Boga polega na tym, żebyśmy miłowali jak On miłuje, byli współczujący jak On jest współczujący, i przebacza-
li jak On przebacza (Mt 18,21-35; Łk 6,36; Jk 2,13; 1 J 4,16.20-21). Ludzie, którzy traktują którekolwiek z Bożych dzieci w nienawistny, okrutny lub pogardliwy sposób, nie znają Go. Tacy mogą posiadać intelektualne poznanie Boga, które nabyli czytając Pismo Święte, lecz nie mają więzi z Nim. Nie poznali Ojca, a On nie uznaje ich za swe dzieci. Apostoł Jan napisał do chrześcijan: *Umiłowani, miłujmy się wzajemnie, gdyż miłość jest z Boga, i każdy, kto miłuje, z Boga się narodził i zna Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga, gdyż Bóg jest miłością* - 1 J 4,7-8.

Jednakże poznanie Ojca w znaczeniu utrzymywania z Nim więzi nie jest możliwe bez poznania Jezusa Chrystusa, którego Ojciec posłał do świata ludzkości, abyśmy dostąpili przebaczenia grzechów na podstawie wiary w skuteczność ofiarnej śmierci Jego Syna (J 3,16-18; 5,36-40; 6,29; 7,28-29; 10,36; 11,42; 17,8.20-26; 1 J 2,1-5; 3,23). Jan pisze również: *Po tym poznaliśmy miłość, że On za nas oddał życie swoje; i my winniśmy życie oddawać za braci* - 1 J 3,16. Bez pomocy Syna nie moglibyśmy naprawdę poznać Boga mi-

łości. Jezus doskonale odzwierciedlał miłość Ojca i znajdował upodobanie w ciągłym spełnianiu woli swego Ojca (J 8,29; 15,9-13). Dlatego odrzucenie Syna równa się odrzuceniu Ojca. W związku z tym Jezus powiedział pewnym ludziom, którzy nie chcieli w Niego uwierzyć i usiłovali Go zabić: „Gdyby Bóg był waszym Ojcem, miłowalibyście mnie, Ja bowiem wyszedłem od Boga i oto jestem. Albowiem nie sam od siebie wyszedłem, lecz On mnie posłał” (J 8,42). Z drugiej strony wszyscy, którzy uznają Jezusa za posłanego przez Ojca i wierzą w Niego jako Syna Bożego, który złożył za nich życie, nie są już potępionymi grzesznikami oczekującymi śmierci, lecz posiadają nowe życie jako umiłowani dzieci Boże i bracia Chrystusa (Mt 25,31-45; Hbr 2,10-18; 1 J 3,1). Zewnętrznym przejawem ich wiary jest życie dostosowane do przykładu i nauki Syna Bożego; w ten sposób pokazują, że naprawdę Go znają (Mt 7,21-25; Łk 6,46; J 13,13-17.34-35; Rz 15,1-6; 1 P 2,20-24; 1 J 2,6).

Z uwagi na to, że ludzie mogą cieszyć się dobrymi stosunkami z Ojcem i Synem na podstawie swej wiary w Chrystusa, Biblia mówi, że już *obecnie* posiadają życie wieczne. Poniższe słowa skierowano do wierzących: „Bóg dał nam życie wieczne, a życie to jest w Jego Synu. Ten, kto ma Syna, ma życie, a kto nie ma Syna Bożego, nie ma życia. To wam, którzy wierzyacie w imię Syna Bożego napisałem, abyście wiedzieli, że *macie życie wieczne*” (1 J 5,11-13).

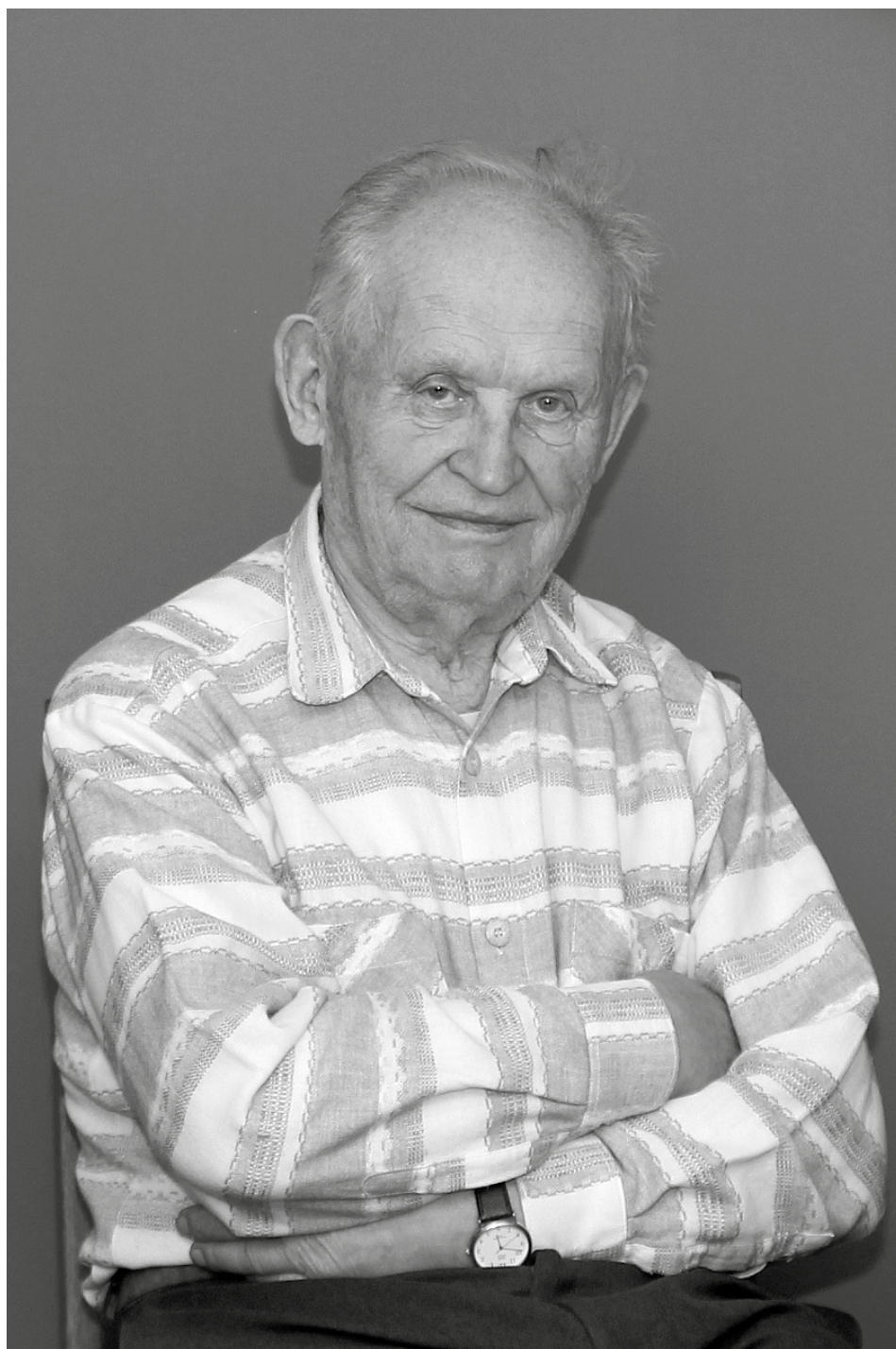
Jednocześnie życie wieczne w całej swej pełni stanie się udziałem wierzących dopiero wtedy, gdy znajdą się w bezgrzesznym stanie, kiedy ich ciała zostaną przemienione na podobieństwo chwalebego ciała Syna Bożego (Flp 3,20-21; 1 J 3,2-3). Wówczas będą doskonale odzwierciedlać miłość Ojca i Syna. Wtedy będą w najprawdziwszym sensie znać Boga i Jego Syna i będą przez całą wieczność we wspaniałej więzi z Nimi uznani za dzieci Boże i braci Chrystusa. Jezus powiedział, że taką pewność mogą mieć wszyscy, którzy gotowi są wyrzec się wszystkiego, aby stać się Jego lojalnymi naśladowcami: „Zapewniam was, kto ze względu na Mnie i na Ewangelię opuścił dom, braci, siostry, matkę, ojca, dzieci lub pola, otrzyma już teraz, w tym czasie, stokrotnie więcej domów, braci, sióstr, ojców, matek, dzieci i pól, wśród prześladowań, a w przyszłości życie wieczne” (Mk 10,29-31).



**Cechą szczególną tego życia wiecznego jest
stała więź z Bogiem i Jego umiłowanym Synem,
coś znacznie wspanialszego i bogatszego
niż po prostu
niekończąca się egzystencja.**

Edward Kowaliński

(1919-2014)



WSPOMNIENIE

Wieloletni pastor Zboru w Łobzie, członek Rady Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan w Zjednoczonym Kościele Ewangelicznym, kaznodzieja, duszpasterz oraz mentor wielu pastorów

Edward Kowaliński urodził się 9.09.1919r. w miejscowości Żytyń na Wołyniu, jako drugie z czterech dzieci Leokadii i Wiktora Kowalińskich. W Żytyniu ojciec Edwarda pracował jako mistrz-mechanik w fabryce zapalek. Szczęśliwe i beztrudne dzieciństwo przerwała nagle śmierć ojca, kiedy Edward miał siedem lat, a najmłodsza siostra kilka tygodni. Pozostawiona bez środków do życia Leokadia wraca z dziećmi w rodzinne strony do wsi Rajmundów, gmina Łanięta w powiecie Kutnowskim, gdzie zamieszkuje razem ze swoją starszą siostrą Stanisławą. Ciocia Stasia jest pierwszą osobą w rodzinie, która doświadcza w swoim życiu osobistego spotkania z Panem Jezusem. Jej zmienione życie wywiera wpływ na całą rodzinę, najpierw nawraca się mama Edwarda, Leokadia, a następnie jej najmłodszy brat Janek, który po ukończeniu Szkoły Biblijnej zostaje kaznodzieją, a następnie pełni funkcję pastora zborów Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan w Łucku i Warszawie. Wujek Janek jest kolejną osobą, która wywiera ogromny, pozytywny wpływ na duchowy rozwój Edwarda. Gdy Edward miał 10 lat i ukończył 3 klasy szkoły podstawowej, jego rodzina, w wyniku trudnej sytuacji materialnej musi rozstać się. Dwie siostry Pelagia i Wanda trafiają do chrześcijańskiego domu dziecka w Konstancinie. Młodszy brat Władek idzie na służbę do rodziny. Mama Leokadia rozpoczyna pracę służącą w Łodzi, a Edek zaczyna wędrowkę za chlebem pomiędzy Wołyniem i wioskami Kutnowskiego, gdzie pracuje na gospodarstwach rolnych. Pan Bóg tak go prowadzi, że za każdym razem spotyka na swojej drodze głęboko wierzących ludzi. Na Wołyniu pracuje na gospodarstwach rolnych polskich osadników, u pana Zawadzkiego i u pana Strażnikiewicza. Tam też spotyka wierzących i uczy się na nabożeństwach zboru ewangelicznego ucząc się jednocześnie języków rosyjskiego i ukraińskiego. Po powrocie z Wołynia w Kutnowskie zaczyna pracę w gospodarstwie rolnym niemieckich osadników, w rodzinie Spring (Zdrojewski), w wiosce Dendyja. Rodzina ta jest głęboko wierząca w Boga. Ich postawa, a szczególnie ojca rodziny, względem Boga i ludzi, ich praktyczna wiara pokazywana codziennie w czynach, ich zamiłowanie do Biblii – Słowa Bożego są przyczynkiem do tego, że młody Edward, podczas niedzielnych nabożeństw w lokalnym zborze w Gostyninie, poruszony Bożym Słowem powierza swoje życie Bogu, wyznaje Pana Jezusa jako osobistego Zbawiciela.

Na krótko przed rozpoczęciem działań wojennych Edward zaczyna pracować we wsi Suchodębnie, w gospodarstwie pana Śniecikowskiego. Wybucho druga wojna światowa. Po rozpoczęciu niemieckiej okupacji pan Śniecikowski zostaje wysiedlony i Edward zaczyna pracować dla przesiedlonego z terenów ZSRR niemieckiego gospodarza o nazwisku Hanke. Okazuje się, że rodzina Niemców, to wierzący ludzie, którzy znów wywierali pozytywny wpływ na Edwarda. Lata przepracowane na gospodarstwach Niemców pozwoliły Edwardowi biegle nauczyć się języka niemieckiego.

Po zakończeniu działań wojennych w 1946 roku, w Gdańsku, w Bałtyku Edward zostaje ochrzczony wyznając swoją osobistą wiarę w Pana Jezusa jako Zbawiciela. Następnie osiedla się na ziemiach odzyskanych w okolicach najpierw Nowogardu, a później Łobza, w którym mieszka i pracuje aż do swego odejścia do wieczności. W 1947 roku kończy niespełna roczny kurs w Szkole Biblijnej Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego w Warszawie. Kończy również wiele różnych kursów dokształcających: kurs traktorzysty i przez jakiś czas pracuje jako traktorzysta, kurs nauczycielski i próbuje swoich sił jako nauczyciel. W końcu rozpoczyna swoją karierę jako urzędnik państwowy. Przez wiele lat, aż do emerytury pracuje w Miejskim Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, na różnych stanowiskach, między innymi na stanowisku dyrektora. Przez ponad czterdzieści pięć lat Edward trudni się pszczelarstwem, do końca swoich dni kocha pracę w ogrodzie, która sprawia mu wiele przyjemności. Przez cały okres życia w Łobzie Edward związany jest również ze służbą w lokalnym Kościele Ewangelicznych Chrześcijan gdzie usługuje jako nauczyciel szkoły niedzielnej, kaznodzieja, członek rady zborowej i pastor.

W styczniu 1959 roku Edward żeni się z Ludmiłą z domu Biska. Z ich związku narodziło się trzech synów: Daniel, Edward junior i Henryk. Edward przeżył razem ze swoją ukochaną Lusią prawie 51 lat. Cztery lata temu pożegnaliśmy ją na cmentarzu w Łobzie. Edward senior zmarł 13.04.2014r., w niedzielę, o godzinie 10:20. W dniu 16 kwietnia 2014r. żegnaliśmy Edwarda będąc pełni nadziei, że spotkamy się znów. Wierzmy w to, że Bóg jest Bogiem wdów i sierot, który troszczy się i nigdy nie zapomina, czego dowodem jest życie Edwarda Kowalińskiego seniora.

Edward pozostawił swoje rodzeństwo Pelagię, Władysława i Wandę, swoich trzech synów z rodzinami, sześcioro wnuków i jednego prawnuka.

Łódź III

W imieniu swoim i wszystkich członków zboru *Soli Deo Gloria* w Łodzi, chcę wyrazić radość jaką nas Bóg obdarza, dając dowody swojej obecności i mocy. To kolejny rok z rzędu, w którym możemy widzieć owoce pracy Ducha Świętego w sercach *rozproszonych owiec*, przystępujących do chrztu upamiętania, pragnących nawrócenia i pojednania z Bogiem.

Choć nazwa naszego miasta kojarzy się z wodą, to w istocie motywy marynistyczne w topografii miasta występują nader skromnie. Stąd czerwcowy chrzest był dla nas dodatkowo szczególnym wydarzeniem, ponieważ odbywał się w pięknym otoczeniu natury. Mimo wczesnej godziny stawilo się wielu znajomych, przyjaciół i gości, z którymi mogliśmy dzielić te podniosłe i radosne chwile.



W Dniu Pięćdziesiątnicy, 8 czerwca odbył się chrzest Tomka, który przez wiarę dostąpił usprawiedliwienia, został opatrzony pieczęcią Ducha Św. i wszedł w poczet dzieci Abrahama. Historia losów i nawrócenia Tomka wprowiła nas wszystkich w zdumienie i kazała wychwalać Boga Żywego za to, jak niepojęte dla nas są Jego ścieżki. Dość powiedzieć, że Pan Bóg postanowił spleść losy Tomka, już od jego dziecięcych lat ze sługą Bożym Zbigniewem Modnickim (obecnie pastorem-seniosem naszego zboru), gdy mieszkali po sąsiedzku przy ul. Jaracza w Łodzi. Tomek wspomina, że rodzina Modnickich robiła na nim duże wrażenie, głównie za sprawą krążących słuchów, że są „jakimiś innymi chrześcijanami”. Mimo, że nie zgłębiał różnic w zasadach wyznania, to jako że obserwował ich codzienne życie i bawił się z ich dziećmi, przyznał po latach, że „uważał ich za lepszych chrześcijan”. Jednak w owym czasie trzymał się wpojonej katolickiej religijności. Na przestrzeni dalszych lat, szukał odpowiedzi na pytania duchowej natury, próbował odnaleźć pokój i wytchnienie dla utraconej duszy i poranionego serca. Aż upodobało się Bogu postawić jeszcze raz na jego drodze Brata Zbyszka Modnickiego. Spotkali się na spotkaniu nieformalnej grupy osób będących w przeszłości w społecznościach ewangelicznych, gdzie Pastor Modnicki został poproszony o usługę Słowem Bożym. W tym czasie Tomek był już gotów przyjąć mowę o Krzyżu i dostąpić zbawienia przez krew Chrystusa.

Cieszymy się z obecności nowego brata w naszej społeczności, ale już modlimy się o błogostawieństwo dla kolejnej katechumenki, która przystąpi do chrztu w październiku br.

Jacek Płoszyński



Pierwsze półrocze 2014 roku obfitowało wieloma wydarzeniami w życiu naszego zboru, wspomnę kilka z nich:

W dniach 2-4.05 odbyła się Majówka Ewangelizacyjna pod hasłem „Podaj dalej”, zorganizowana przez naszą młodzież, w której uczestniczyła zaproszona młodzież kilku zborów m.in.: Kamienia Pom., Świnoujścia, Szczecina, Nowogardu, Goleñowa. Słowami Psalmu 27,14 „Bądź mężny i niech serce twoje będzie niezłomne” pastor zboru Marek Małolepszy zachęcił młodzież do odwagi w zwiastowaniu. Był to błogosławiony czas, gdzie cała młodzież mogła dzielić się Dobrą Nowiną na międzyzdrojskiej promenadzie gwiazd.

W dniu 31.05. gościliśmy Orkiestrę Dętą z Niemiec, „Alleluja”, która przy pięknej pogodzie i licznie zebranej publiczności dała koncert na międzyzdrojskim deptaku. W przerwach Słowem Bożym usługuwał ewangelista Jarosław Gaudek. Podczas koncertu słuchacze,



**Koncert
Muzyki
GOSPEL**

**z udziałem
JANE JACKSON
i zespołu z Anglii**

**Amfiteatr w Międzyzdrojach
12 lipca 2014 r. (sobota) o godz. 20.00**

Patronat medialny: **EWANGELII** FUNDACJA 

Wstęp wolny

kotrzy tego sobie życzyli, otrzymali Nowe Testamenty oraz literaturę chrześcijańską. Chętnych było tak wielu, że dowożono nowe egzemplarze.

W planach na lipiec w dniu 12.07. o godz. 20:00 zapraszamy na koncert muzyki Gospel z udziałem Jane Jackson i zespołu z Anglii. Słowem Bożym będzie usługuwał ewangelista Henryk Dedo, będą też stoiska Głosu Ewangelii, gdzie będzie można nabyć płyty z audycjami radiowymi oraz stoisko z bezpłatnymi egzemplarzami Nowego Testamentu i literaturą chrześcijańską.

Natomiast na koniec sierpnia odbędzie się uroczystość chrztu w naszym zborze. Dziękujemy Bogu za Jego łaskę świadczenia o miłosierdziu i dobroci, jaką okazuje w Jezusie Chrystusie zgubionemu człowiekowi.

Na czas wakacji i letniego wypoczynku zapraszamy do naszego Ośrodka Rekolekcyjnego, więcej informacji na stronie internetowej naszego zboru www.miedzyzdroje.kech.pl

Michał Kulikowski

Szczecin II



Wiosna to okres, kiedy chętnie przebywamy na świeżym powietrzu. Nasz Zbór w dniu 3 maja, korzystając z dnia wolnego od pracy, kolejny raz zorganizował piknik dla dzieci z zespołem Downa i ich rodziców wchodzących w skład Stowarzyszenia „Iskierka”. Zabawy, konkursy, skakanie na wielkiej skakance i po dmuchanym zamku to tylko niektóre z atrakcji. Dużo dobrego jedzenia, a przede wszystkim to, że mogliśmy to robić razem sprawiło nam wszystkim wielką radość. Wśród obfitości Bożych bło-

gostawieństw piękna, słoneczna pogoda, a największą nagrodą były dla nas roześmiane twarze dzieci i ich opiekunów, których podziwiamy z powodu trudu, jaki na co dzień wkładają w wychowywanie swoich dzieci. Jak dobrze jest umieć okazywać innym, ale też uczyć się od innych praktycznej miłości, której źródłem jest sam Pan Bóg.



Kolejne trzy weekendy maja to początek drugiego roku nauczania w naszej Szczecińskiej Szkole Chrześcijańskiej Służby prowadzonej przez oba szczecińskie Zbory. Nasz dyrektor Richard Lee, a także pozostali wykładowcy: pastor Marek Kmieć, dr Mateusz Wichary oraz pastor Leon Dziadkowiec dostarczyli studentom kolejną porcję solidnego nauczania, a grono tych ostatnich powiększyło się o dodatkowych słuchaczy ze zboru w Świnoujściu. Wierzmy, że ta działalność to część dobrego szafarstwa nas wszystkich inwestujących w uczenie się Chrystusa i chrześcijaństwa, a przekazywana wiedza w połączeniu z praktyką życia służby w naszych zborach da dobry efekt duchowego wzrostu i owocu ku chwale Boga.

W niedzielę 8 czerwca mogliśmy przeżywać najbardziej radosną uroczystość Kościoła, jaką jest wodny chrzest wiary. Przygotowywaliśmy się do niego od dłuższego czasu, tak więc kolejne pięć osób, a w tym dwa małżeństwa mogły bardzo świadomie wyznać swoje zaufanie Chrystusowi. Z całym niebem radowaliśmy się z tego kolejnego owocu Jezusowego zwycięstwa. Piękna pogoda i naturalna oprawa



Jeziora Głębokie to tło do tego szczególnego nabożeństwa, ale Pan Bóg zadbał jeszcze o coś więcej. Oprócz liczego grona członków zboru, sympatyków i przyjaciół mieliśmy jeszcze większą liczbę widzów - ludzi, którzy w celach rekreacyjnych przybyli na tą „dziką plażę” jeziora. Radowaliśmy się bardzo, że odważnie i z wielką wdzięcznością mogliśmy wyznawać naszą wierność Bogu i ewangelii. Kilka dni po chrzcie następne dwie osoby wyraziły pragnienie dokonania tego szczególnego wyznania swojej wiary w Chrystusa więc być może na koniec wakacji będziemy mieli jeszcze jeden chrzest.

W dniach 19-21.06.2014 r. dzieci i młodzież gimnazjalna z naszego zboru wraz z opiekunami gościli w bratnim zborze w Nowym Tomysłu. Wyjazd był nagrodą dla osób biorących udział w całorocznych spotkaniach konkursowych pt. „Boży dar i podążanie za Bogiem”. Dziewięcioro uczestników nie tylko bawiło się i odpoczywało, ale także brało czynny udział w cyklu ciekawych wykładów z Księgi Daniela prowadzonych przez jednego z liderów młodzieżowych – Jakuba Walczaka.

Wspólne spędzanie czasu pozwoliło na lepsze poznanie siebie nawzajem.

Dziękujemy Bogu za to, że pomimo przewagi deszczu i wiatru dał słoneczne czwartkowe popołudnie, które mogliśmy spędzić nad wodą. Dopetnieniem dobrego czasu był grill przygotowany przez braci i siostry z Nowego Tomysłu. Choć pobyt poza domem był krótki, to jednak bardzo udany. Jesteśmy wdzięczni zborowi w Nowym Tomysłu za wspaniałą gościnność, która jest dla nas nie pierwszy raz wzorem, zachętą i przykładem do naśladowania.

Mariusz Socha



REFORMACJA I PRZEBUDZENIE

VI KONFERENCJA „Razem Dla Ewangelii”

Toruń, Hotel Filmar, 19-21 czerwca 2014



Konferencja „Reformacja i przebudzenie”

W dniach 19-21 czerwca odbył się w Toruniu cykl ośmiu wykładów jednego z czołowych teologów ewangelicznych, doktora D. A. Carsona, których wysłuchało około stu braci i siostr z różnych, nawet bardzo odległych części Polski. Brat dokonał starannej egzegezy całej Księgi Nehemiasza, jednocześnie podając jej praktyczne zastosowanie w życiu Kościoła i każdego z nas. Mocno podkreślił fakt, że Bóg jest suwerenny i że kontroluje wszystko, także praktyczne reakcje ludzi. Na przykład Najwyższy tak pokierował sercem króla Artakserksesa (Przypowieści 21,1), że ten dyktator, chociaż 20 lat wcześniej zabronił odbudowy Jerozolimy (Ezdrasza 4), to później pozwolił Nehemiaszowi odbudować mury Jerozolimy i w pełni sfinansował ten projekt (Nehemiasza 2,1-9). Mówca ukazał Nehemiasza jako człowieka, który najpierw wytrwale i ze łzami w oczach modlił się w tej sprawie przez 4 miesiące, przy czym starannie przemyślał i zaplanował to, o co powinien poprosić króla. Brat Don stwierdził, że dla Nehemiasza opatrzność Boża była nieznana i tajemnicza, lecz mimo to modlił się on i plano-

wał. Podobnie my powinniśmy modlić się i działać, nie zrażając się tym, że raz Bóg spełnia nasze prośby, a innym razem daje większą łaskę, byśmy dzielnie znieśli trudne okoliczności. Jeśli chodzi o przebudzenie, to brat Carson wskazał na ważną prawdę, że gdy Bóg pragnie duchowo odnowić Swój lud, to najpierw przeprowadza go przez prawdziwą pokutę. Cennych myśli i przykładów z życia i historii było jeszcze bardzo wiele, tak że uczestnicy tej konferencji powrócili do domów bardzo ubogaceni duchowo. Na konferencji pojawiła się nowość wydawnicza Fundacji Ewangelicznej (www.fewa.pl) autorstwa D. A. Carsona, książka *Jak długo Panie?*, w której poruszono problem cierpienia w życiu chrześcijanina. Ponadto każdy otrzymał w prezencie dwie książki, w tym jedną napisaną przez gościa konferencji. Wykłady Dona Carsona będzie można obejrzeć na stronie www.razemdlawangelii.pl

Szymon Matusiak

Zapraszamy na

Wczasy z Biblią 2014 w Kunowie

w odnowionym Ośrodku KECh

5-13 lipca

Wykłady: Jacek Duda i Michał Wolski.

Oprawa muzyczna: „New Strings of Glory”

Pogadanki dla młodzieży: Jolanta Gandecka

Zajęcia z dziećmi: Hanna Jutras

Opłata:

390 zł osoby dorosłe,

240 zł dzieci do lat 12.



Ośrodek znajduje się w województwie lubelskim nad jeziorem (do dyspozycji własne tódky, plaża i molo), niedaleko lasu; na terenie znajdują się nowe boiska do siatkówki i piłki nożnej. **Kontakt: Jacek Duda, tel. 660-754 638; e-mail: jacek_duda@poczta.onet.pl**

I Konferencja Młodzieżowa
Razem dla Ewangelii



7-9 sierpnia 2014

wykładowca:

John Gillespie

wiek: +16

koszt: 100 zł

miejsce: **Spała**

Zapisy do 15 lipca 2014
poprzez formularz zgłoszeniowy
dostępny na stronie:
www.razemdlaewangelii.pl
Kontakt:
rde.mlodziez@gmail.com
lub tel: 662 171 199

*Młodzi i gotowi! Gotowi do czego? By iść pod prąd!
By być wzorem i swym życiem wskazywać na
Pana i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa!*